

CZWARTEK-NIEDZIELA
31 GRUDNIA 2020
4 STYCZNIA 2021

Redaktor wydania:
Krzysztof Wiejak
Cena 3,20 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVI Nr 255 (6965)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MAGAZYN dziennik WSCHODNI

Zdrowego
Nowego Roku
życzy redakcja
Dziennika
Wschodniego



R E K L A M A

WYBÓR CZYTELNIKÓW

- liczba osób, które odwiedziły stronę w listopadzie 2020

2 634 768

1 767 096

dziennik
WSCHODNI.pl

dajemy Wam słowa

* real users - liczba osób, które odwiedziły stronę w miesiącu
Źródło: Gemius/PBI dla serwisu Prasa+. Dane za listopad 2020

**Zdrowia, spokoju
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku.
W tym szczególnym czasie
życzymy powodzenia
i wytrwałości w realizacji
zamierzonych planów.**

Jarosław Pakuła
Przewodniczący Rady Miasta Lublin

Krzysztof Żuk
Prezydent Miasta Lublin

Lublin
MIASTO INSPIRACJI

PRZEGŁĄD TYGODNIA

PONIEDZIAŁEK

LUBLIN FILMOWY

Po serialu „Wojenne dziewczyny” filmowcy znów przypomnieli sobie o Lublinie. Tym razem możemy śledzić telenowelę biograficzną o prezydencie Lublina dr. Krzysztofie Żuku, z okazji 10-lecia jego rządów. Po wysoko ocenianym pierwszym odcinku, w którym zagrał prezydent i jego koszule, w tym tygodniu premiery miały odcinki: „Włodarz wśród mieszkańców”, „Kulturalny prezydent” oraz „Prezydent między sportowcami”. **W przygotowaniu są kolejne dwa odcinki pierwszego sezonu: „Murem za Żukiem” i „Prezydent wszystkich deweloperów”**



WTOREK

TARCZA ANTY-KRYZYSOWA 6.0

W Urzędzie Marszałkowskim, gdzie rządzi PiS, wykombinowali, że żeby było taniej, efektywniej, wspanialej itp., to stworzą nową instytucję, która wchłonie dwie inne i obsłuży kilka kolejnych. Ale żeby ją powołać, to trzeba dodatkowych 45 etatów.

Jak im zabraknie chętnych do roboty, to niech poszukają w gastronomii lub hotelarstwie



ŚRODA

Z PRADEM

– Ja na pewno kilka razy pojedę nim do Warszawy, żeby sprawdzić, czy można tym autem objechać trasę do stolicy i z powrotem, czy trzeba będzie tam szukać stacji ładowania – zapowiedział marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski (PiS), prezentując trzy nowe samochody elektryczne kupione przez urząd za pół miliona. **Na wszelki wypadek na początek proponujemy jednak trasę do Kraśnika**



CZWARTEK

PRZYZORNI 30

mln zł z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych chce pozyskać na budowę Dworca Metropolitalnego lubelski Ratusz. Koszt całej inwestycji to około 233 mln. **Pewnie kombinują, że i tak znów trzeba będzie dołożyć Budimexowi**



PRZEBÓJ TYGODNIA

Z ŻYCIA

GWIAZD Nowy dyrektor Teatru Osterwy w Lublinie Redbad Klynstra-Ko-marnicki, zwany również męczennikiem prawicy, wraz z małżonką-aktorką Emilią pochwalili się publicznie w mediach tzw. społecznościowych nowo narodzonym drugim synem. **Rodzicom gratulujemy oeska i liczymy, że inni lubelscy celebryci też obwieszczą światu radosne nowiny o nowych członkach rodziny**



(KW)

Szczepią aż miło!

NA ZDROWIE Szpital Kliniczny nr 4 w Lublinie zaszczepił pierwszych 150 pracowników przeciwko Covid-19. Większość dawek z pierwszej dostawy zostało wykorzystanych już we wtorek. Jako pierwsi ukłucia poczuł m.in. pracownicy „czerwonych” stref w szpitalu, na które trafiają pacjenci zakażeni lub podejrzani o zakażenie

– Teraz szczepimy ostatnie kilkanaście osób. Kolejne szczepienia będą po nowym roku. Łącznie mamy zapisanych ponad 3 tysiące osób. Jako szpital węzłowy szczepimy nie tylko naszych pracowników, ale też z innych jednostek – mówił wczoraj dr n. med. Radosław Starownik, dyrektor SPSK4 w Lublinie. Dodał, że

szczepienia to „krok młody w walce z pandemią”.

– Biorąc pod uwagę dosyć krótki czas obserwacji szczepionek, mogą pojawiać się wątpliwości. Nie mamy jednak wątpliwości co do mechanizmów działania szczepionki jeśli chodzi o budowanie odporności organizmu – zaznaczył dyrektor.

Wczoraj oprócz dyrektora szpitala zostali zaszczepieni także prof. Konrad Rejdak, kierownik Kliniki Neurologii oraz prof. Tomasz Trojanowski z Kliniki Neurochirurgii i Neurochirurgii Dziecięcej.

– Wiadomo, że choroby neurologiczne znacznie pogarszają rokowania i są czynnikiem niekorzystnym dla osób z infekcją SARS-CoV-2. Przede wszystkim chodzi o choroby neurodegeneracyjne, np. otępienia czy Chorobę Parkinsona, ale też stany po udarze i stwardnienie rozsiane – zaznaczył prof. Rejdak i zachęcał takich pacjentów do poddania się szczepieniom. – Szczepienie jest bardzo ważnym czynnikiem chroniącym przed infekcją, a nie jest obciążeniem dla osób z chorobami neurologicznymi – podkreślił neurolog.



Wróćmy do normalnego życia

– Szczepienia dają szansę na to, że opanujemy pandemię, która paraliżuje nasze życie. Jeśli chodzi o szpitale, pacjenci zakażeni lub podejrzani o zakażenie są czynnikiem, który ogranicza dostęp do leczenia dla pacjentów z innymi schorzeniami – zaznaczył prof. Trojanowski. – Pacjenci, którzy byli zapisani na zabiegi planowe, nie mogą z nich skorzystać, bo część oddziałów jest wyłączona z pracy ze względu na osoby zakażone. Nadmierne odwołanie takiego leczenia może być z kolei bardzo niekorzystne. Obserwuję

Wczoraj przeciwko Covid-19 szczepiono pracowników medycznych największego szpitala klinicznego w Lublinie – SPSK 4. Znani lekarze, m.in. prof. Konrad Rejdak (na zdjęciu), zachęcali do zaszczepienia się

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

to jako neurochirurg, ale dotyczy to też wielu innych dziedzin medycyny – dodał neurochirurg i zaznaczył, że na szczepienia powinny się zdecydować również osoby z chorobami współistniejącymi.

Jak zamówić szczepionkę

Jak informuje NFZ, dostawy szczepionek będą odbywać się według modelu: zamówienia w czwartek do godz. 12 i dostawy w następny poniedziałek do godz. 12. – Dlatego konieczne jest, by wszystkie szpitale oszacowały realne możliwości szczepień na pierwszy tydzień stycznia i do najbliższego czwartku do godz. 12 złożyły zamówienia. Wówczas otrzymają dostawy szczepionek w poniedziałek 4 stycznia – zaznacza Małgorzata Bartoszek, rzeczniczka lubelskiego NFZ.

KATARZYNA PRUS

Łatwiej dostaniemy się do szpitala

Do końca stycznia ma być „odmrożonych” 336 łóżek dla pacjentów niezakażonych. Dotyczy to 12 szpitali w województwie lubelskim.

W tym momencie w regionie jest 1970 łóżek zakaźnych. Po kolejnym etapie odmrożenia, który w niektórych szpitalach miałby zacząć się już 4 stycznia, zostało by ich 1634 (nie licząc łóżek w szpitalu tymczasowym). – Do 15 stycznia chcemy odmrozić 180 łóżek, a między 15 a 31 stycznia – kolejne 154. Gdyby sytuacja epidemiologiczna gwałtownie się pogorszyła, będziemy dokonywać stosownych korekt – tłumaczy wojewoda lubelski Lech Sprawka.

W całości mają być odmrożone: szpital wojskowy w Lublinie, a także szpitale w Bełżycach, Hrubieszowie, Szczepleszynie i Parczewie. W Janowie Lubelskim zostaną tylko pojedyncze łóżka covidowe. – Podjęliśmy zdecydowany krok w Lublinie, bo odmrożenie szpitala wojskowego otworzy znacznie możliwość realizacji świadczy dla pacjentów niezakażonych – tłumaczy wojewoda. – Chodzi też o

wsparcie SOR-ów przy Jaczewskiego i Kraśnickiej, gdzie kumuluje się ruch pacjentów. Z normalnego funkcjonowania w systemie szpitali „czystych” jest wyłączony szpital MSWiA, gdzie jest tylko SOR covidowy. Nie możemy tego na razie zmienić przy obecnym poziomie zakażeń i hospitalizacji – dodał Sprawka.

Poza tym w szpitalu w Łęcznej mają zostać odmrożone 24 łóżka (oddział chirurgii), w Radzynie Podlaskim 25 łóżek, szpitalu wojskowym w Dęblinie – 15, w Białej Podlaskiej – 20, w Chełmie – 23, a w Kolejowym Szpitalu Uzdrowiskowym w Nałęczowie – 30.

– Ostrożnie planujemy odmrażanie łóżek, bo już obserwujemy wzrost zakażeń. Dzisiaj (w środę – red.) było ich 609 i ponad 30 zgonów. Przewidujemy, że te wskaźniki będą jeszcze wyższe, biorąc pod uwagę wzrost liczby badań laboratoryjnych w ostatnich dniach – tłumaczył wojewoda. – Wyrażnego wzrostu spodziewamy się w dniach 8, 9 i 10 stycznia, co wiąże się między innymi ze spotkaniami, które były w czasie świąt i będą w sylwestra oraz Nowy Rok. **KATARZYNA PRUS**

Oddała oszustom majątek

36-latka z powiatu zamojskiego straciła fortunę. Na prośbę rzekomego doradcy finansowego zainstalowała na komputerze niebezpieczny program, który umożliwiał zdalne sterowanie urządzeniem, przekazała numery kont bankowych i hasła. Kobieta zawiadomiła policjantów, że padła ofiarą internetowego oszusta. Opisując zdarzenie wskazała, że rok temu założyła konto, które miało służyć inwestowaniu w kryptowaluty. Nie wpłacała na nie żadnych środków, zapomniała nawet o jego istnieniu. Aż do ostatniego wtorku, kiedy zadzwonił do niej mężczyzna z informacją, że posiada na koncie środki. Jednak, aby otrzymać pieniądze, musi otworzyć link, który otrzymała na swoją pocztę e-mail. Nieświadoma zagrożenia kliknęła, przez co zainstalowała

na swoim komputerze oprogramowanie do zdalnego sterowania. Następnie zgodnie z instrukcjami weszła na wskazaną stronę i tam pojawiło się rzekomo jej konto inwestycyjne, a na nim kwota 12 tysięcy dolarów – zysk 36-letki. Z rozmówcą ustaliła kwotę, którą chce przeleć na swoje konto i przekazała mu numer rachunku bankowego. Następnie postępowała zgodnie z instrukcjami – wpisała hasło do bankowości i zalogowała się na konto bankowe, autoryzowała wykonywane transakcje. Widziała, jak z jej konta znikają oszczędności, zaciągane są kredyty. Rozmówca zapewniał, że to standardowa procedura. W podobny sposób postąpił z innym kontem 36-letki. Suma przelanych z jej kont pieniędzy łącznie z zaciągniętymi kredytami to kwota blisko 200 tys. zł. **(RED)**

Policyjne naloty na sklepy i siłownie

PRAWO I WIRUS Sprzedaż maseczek w sklepie z telewizorami jako sposób na obejście zakazów albo czynne siłownie – lubelscy policjanci zaciągnęli sieć na tych, którzy łamią narodową kwarantannę

Jacek Szydłowski
Agnieszka Kasperska

Nowe ograniczenia obowiązują od poniedziałku. Zgodnie z nimi zamknięte powinny być m.in. sklepy w galeriach handlowych. Mogą tam działać tylko te, w których sprzedawane są produkty pierwszej potrzeby, np. żywność czy leki. Policjanci sprawdzają przestrzeganie przepisów.

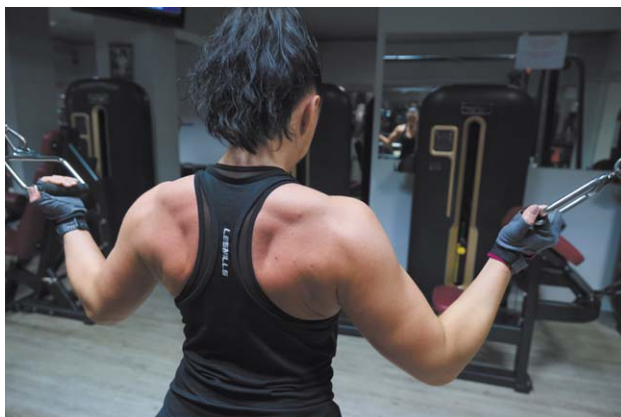
W galerii handlowej w Chełmie czynnych było pięć sklepów, m.in. z elektroniką, ubraniami czy sprzętem sportowym.

– Sprzedawcy tłumaczą się zwykle wytycznymi z centrali lub przekonują, że sprzedają

towary pierwszej potrzeby – mówi kom. Andrzej Fijołek, rzecznik lubelskiej policji. Wyjaśnienia są bardzo różne. – W jednym ze sklepów z branży RTV-AGD w Krasnymstawie wprowadzono do oferty maseczki. Sprzedawca tłumaczył, że teraz handluje artykułami pierwszej potrzeby – dodaje rzecznik.

We wszystkich przypadkach wszczęte zostały postępowania wyjaśniające. Policjanci i przedstawiciele sanepidu będą sprawdzać, czy doszło do łamania przepisów. Jeśli to potwierdzą, będą kierować wnioski do sądu. Handlowcy mogą spodziewać się również kar administracyjnych, nawet do 30 tys. zł.

Większość stosuje się więc do obostrzeń. – W niektórych sklepach pracownicy są, bo



Lubelscy policjanci kontrolują m.in. siłownie, sprawdzając, czy nie ma w nich regularnych zajęć

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Siłowanie z siłowniami

Od poniedziałku powinny być zamknięte również

siłownie i kluby fitness. Okazało się, że w Hrubieszowie mimo zakazu działały trzy siłownie. Jeden taki klub był czynny w Kraśniku. – Weryfikację przeszliśmy w poniedziałek – mówi Dziennikowi Michał Gąsławski z Forum Fitness Spa&Wellness w Lublinie. – Funkcjonariusze pytali, czy klub funkcjonuje i sprawdzili, kto jest w środku. Oczywiście nikogo nie było. Nasza praca ogranicza się teraz do odbierania telefonów i prac porządkowych.

Zakaz działalności klubów fitness ma obowiązywać przynajmniej do 17 stycznia. – Liczę, że będziemy mogli działać już od 18 stycznia – mówi Małgorzata Wójtowicz, z Lady Fitness Lublin. – Nie podobają mi się policyjne kontrole w

klubach. Postrzegam je jako próbę traktowania przedsiębiorców jako potencjalnych przestępców, chociaż oczywiście wiem, że niektórzy mogą próbować działać niezgodnie z prawem.

CO JEST ZAMKNIĘTE?

Narodowa kwarantanna zamknęła teatry, kina, muzea, domy kultury, a także dyskoteki, targi i wystawy. W imprezach i spotkaniach organizowanych w domu może poza domownikami uczestniczyć maksymalnie 5 osób. Zamknięte są hotele. Korzystać z nich mogą tylko mundurowi, medycy i pracownicy szpitali specjalistycznych. W galeriach handlowych oprócz aptek i sklepów spożywczych mogą działać drogerie, sklepy z książkami i prasą, sklepy zoologiczne, budowlane, meblowe, oraz związane z akcesoriami samochodowymi i usługami telekomunikacyjnymi.

Kucharz-zamachowiec nie wiedział, co robił?

Maksym S., który w grudniu zeszłego roku chciał przeprowadzić zamach terrorystyczny w Puławach, prawdopodobnie uniknie więzienia. Śledczy z Prokuratury Krajowej uznali, że były ukraiński kucharz w trakcie popełniania

przestępstwa mógł być nie poczytalny.

27-letni Ukrainiec od roku siedzi za kratkami. W grudniu zeszłego roku został zatrzymany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Służby zebrały dowody, które wskazywały na plan przeprowadzenia w

Puławach ataku terrorystycznego.

W grę wchodziła detonacja materiałów wybuchowych w galerii handlowej za pomocą samochodu-pułapki. Według ustaleń śledczych, Maksym S. gromadził broń i szukał informacji o tym, jak przygotować ładunek.

Na realność zagrożenia wskazywała także jego przemiana, przyjęcie islamu, zmiana imienia na Mohammed i radykalizacja poglądów, którą dostrzegli jego współlokatorzy.

Niewykluczone jednak, że Maksym, były kucharz puławskiej restauracji, nie odpowie za plany zamachu.

Świadczy o tym złożony przez Prokuraturę Krajową wniosek do Sądu Okręgowego w Lublinie. Dotyczy umorzenia sprawy z powodu niepoczytalności sprawcy oraz umieszczenia go w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym.

To, czy niedoszły zamachowiec ma problemy psy-

chiczne, które stwarzają ryzyko powtórzenia prób ataków, ocenią biegli psychiatrzy. Posiedzenie z ich udziałem zaplanowano na 3 lutego. Ostateczną decyzję o umorzeniu sprawy oraz skierowaniu 27-latka do sądu zamkniętego podejmie sąd.

RADOSŁAW SZCZĘCH

— R E K L A M A —





Wszystkim naszym Klientom i Współpracownikom dziękujemy za współpracę oraz życzymy zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku

Zarząd i Pracownicy
OSM Krasnystaw

O krok bliżej do piłkarskiej akademii

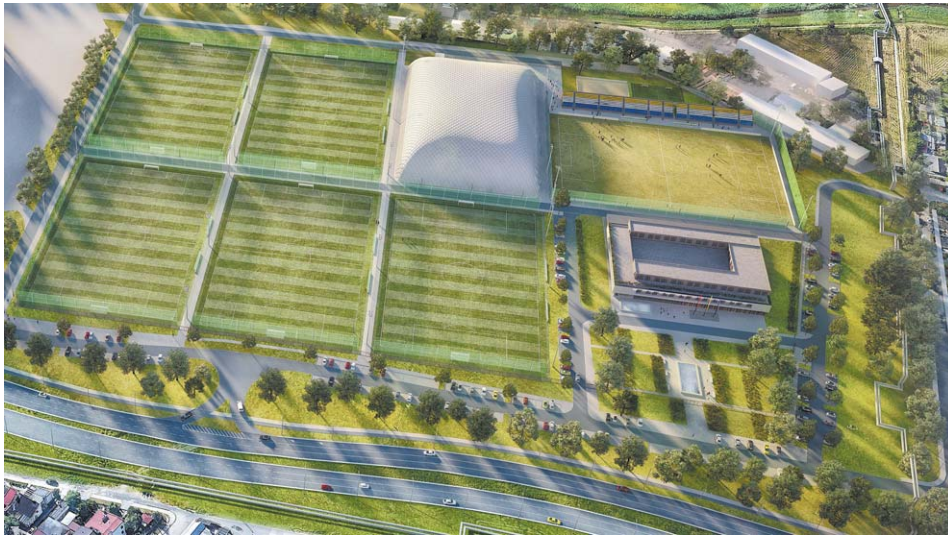
INWESTYCJE Jest oficjalny wniosek o pozwolenie na budowę boisk piłkarskich koło ul. Krochmalnej i Ciepłej. To część planowanej tu akademii futbolu, którą obiecuje Zbigniew Jakubas, jeden z najbogatszych Polaków

Dominik Smaga

O pozwolenie budowlane stara się spółka pod nazwą Lubelska Akademia Futbolu, założona przez Jakubasa pod koniec września. – Wniosek dotyczy czterech boisk piłkarskich z infrastrukturą towarzyszącą – potwierdza Justyna Góźdź z biura prasowego Ratusza.

Projekt złożony do Urzędu Miasta uwzględnia też instalacje zraszania, odwadniania i napowietrzania murawy, piłkochwyty oraz drogi wewnętrzne. Dwa z czterech boisk miałyby być podgrzewane. Powstać ma też fundament do pneumatycznego zadaszenia, które można byłoby rozkładać na zimę.

Obiekty planowane przez miliardera miałyby powstać na miejskich działkach. Na ich wydzierżawienie spółce Jakubasa zgodziła się



Tak ma wyglądać cała akademii piłkarska obiecywana przez miliardera Zbigniewa Jakubasa

FOT. MIASTO LUBLIN

w październiku Rada Miasta. Umowa nie została jeszcze podpisana, ale spółka ma od miasta warunkową zgodę na dysponowanie gruntem na cele budowlane.

Cztery boiska mają być tylko pierwszym etapem obiecanego przez biznesmena Lubelskiej Akademii Futbolu. Docelowo ma być siedem boisk, w tym dwa ze

sztuczną nawierzchnią, oraz jedno przykrywane na zimę balonem.

– Znajdzie się tam również trzykondygnacyjny budynek z zapleczem treningowym

i pokojami dla młodzieży trenującej w Akademii oraz gabinety trenerów – informuje Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta miasta. – W budynku Lubelskiej Akademii Futbolu przewidziano także utworzenie nowoczesnej siłowni, gabinetów fizykoterapii oraz odnowy biologicznej. Nie zabraknie również zaplecza gastronomicznego oraz sal konferencyjnych.

Spółka Jakubasa ma zbudować wszystko na własny koszt i utrzymywać ośrodek przez 30 lat.

Część ośrodka, czyli wspomniane cztery boiska, ma być gotowa już w przyszłym roku. – Zgodnie z założeniami spółki zakończenie I etapu inwestycji planowane jest do końca września 2021 r. – przekazuje Góźdź.

Wykonanie pozostałych obiektów, w tym budynku akademii, uzależnione jest

od zmiany planu zagospodarowania terenu, bo ten obowiązujący nie pozwala na taką budowę.

Projekt nowego planu trafił wczoraj do uzgodnień, które mają trwać do 28 stycznia. – Po ich zakończeniu możliwe będzie wyłożenie projektu planu do wglądu publicznego – zapowiada Góźdź. Zmieniony plan mógłby być uchwalony najwcześniej w kwietniu.

Choć umowa dzierżawy miejskich gruntów nie została jeszcze zawarta, to znana jest już stawka czynszu, którą LAF ma płacić miastu za nieruchomość. To 4,6 tys. zł netto przez cały, 30-letni czas trwania umowy. Ustalono też, że jeśli spółka nie zbuduje z własnej winy pierwszego etapu, czyli czterech boisk, zapłaci miastu 500 tys. zł kary.

Pozostałe szczegóły umowy, jak twierdzi Ratusz, są jeszcze negocjowane.

Tarcza już czeka

PIENIĄDZE Przedsiębiorcy z około 40 branż mogą już składać wnioski o zwolnienie ze składek ZUS za listopad i o jednorazowe dodatkowe świadczenie postojowe. – Zwolnienie z listopadowych składek może objąć kilkaset tysięcy firm. Umorzenie dotyczy także składek już opłaconych. Pierwsze wypłaty dodatkowego postojowego trafią do przedsiębiorców pod koniec pierwszego tygodnia nowego roku – informuje

Małgorzata Korba, rzecznik ZUS w Lublinie. Wnioski należy składać przez Platformę Usług Elektronicznych ZUS. O zwolnienie ze składek można wystąpić do końca stycznia. O postojowe najpóźniej do trzech miesięcy od zniesienia stanu epidemii. Tarcza antykrzysowa 6.0 przewiduje m.in. pomoc branż: gastronomicznej, weselnej, estradowej, kulturalno-rozrywkowej i fitness. Szczegółowe informacje są na stronie zus.pl. **(OPRAC. KYKU)**

Ratusz jednak nie chce drogi

PLANY Nie będziemy krzywdzić mieszkańców – deklaruje zastępca prezydenta miasta i zapewnia, że Ratusz nie zamierza budować drogi nazywanej potocznie „południową obwodnicą Lublina”. Miałyby ona przebiegać obok lasu Stary Gaj (dokładnie pomiędzy ul. Ziołową a Zagajnikową), a dalej śladem dzisiejszej ul. Żeglarskiej

Dominik Smaga

Taki przebieg trasy przelotowej został wyznaczony w planie rozbudowy Lublina, jakim jest tzw. studium przestrzenne. Dokument został sporządzony przez planistów Ratusza i zatwierdzony półtora roku temu przez Radę Miasta. Na jej ostatnim posiedzeniu znów mówiono o tej drodze, bo Ratusz zabiera się do tworzenia szczegółowego planu zagospodarowania okolic ul. Lipskiej, Ziołowej i Zagajnikowej.

Już dziś wiadomo, że kontrowersyjna droga, niechciana przez okolicznych mieszkańców, zostanie narysowana także w planie zagospodarowania, który określi przeznaczenie poszczególnych gruntów. Wszystko przez to, że plan musi być zgodny z uchwalonym wcześniej studium przestrzennym: jeżeli narysowano w nim drogę, to plan nie może tego zmienić.

Mimo to Ratusz zapewnia, że... wcale nie chce powstania trasy przelotowej, która docelowo miałaby się zaczynać koło kościoła w Konopnicy i prowadzić na Felin. – Nie będzie tak, że kosztem mieszkańców Lublina bę-



Planowana przez miasto częściowa przebudowa ul. Żeglarskiej nie będzie uwzględniać budowy drugiej jezdni

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

dziemy poprawiać wszystkim dookoła układ komunikacyjny – oświadczył przed radnymi Artur Szymczyk, zastępca prezydenta miasta. Urzędnicy tłumaczą, że musieli narysować taką trasę w studium, bo przewiduje ją wojewódzki plan zagospodarowania. Zapewniają, że mimo to nie będą dążyć do jej budowy.

– Jeżeli nikt nie popiera tego rozwiązania, to my nie będziemy krzywdzić naszych mieszkańców takim układem drogowym tylko po to, żeby

przeprowadzić ruch tranzytowy – zadeklarował Szymczyk. Zastrzegł jednocześnie, że jeśli miałyby w przyszłości powstać trasa obwodowa z południowej strony Lublina, to „nie w tym miejscu”.

Wpisanie „niechcianej” trasy do miejskiego planu zagospodarowania będzie mieć konsekwencje dla właścicieli gruntów między Zagajnikową a Ziołową, bo na części terenu wykluczona zostanie zabudowa.

Nowej trasy tranzytowej nie będzie też przewidywać

zamówiony przez miasto projekt przebudowy sypanego się mostu na Bystrzycy w ciągu ul. Żeglarskiej i odcinka ulicy między powstającą już pętlą komunikacji miejskiej a skrzyżowaniem z ul. Słomkowskiego.

Dodajmy, że władze miasta, jeśli kiedyś zmienią zdanie i uznają, że droga jest potrzebna, będą mogły ją przeprowadzić korzystając z tzw. specustawy, bez oglądania się na to, co zapisano w planie zagospodarowania oraz w studium przestrzennym.

Jadwidze Lato

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

MEŻA

składają Koleżanki i Koledzy Zespołu Szkół Budowlanych im. E. Kwiatkowskiego w Lublinie, ul. Słowicza 3.

n417

„Człowiek odchodzi, pamięć pozostaje...”



Wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa otuchy dla

Pani Agnieszki Bogacz

z powodu śmierci JEJ

MAMY

składają
Prezesa, Dyrektora, Sędziowie
i pracownicy Sądu Okręgowego w Lublinie

n415

Ktoś wywozi drzewa znad rzeki

NA TROPIE O nielegalnej, prowadzonej chyłkiem wycince nad Bystrzycą koło ul. Janowskiej powiadomiła nas zaniepokojona Czytelniczka. Ustaliliśmy, że usuwane drzewa nie są tymi, na których wycinkę zgodził się Urząd Miasta. Na pniach jeszcze stojących drzew widać głębokie nacięcia, które nie wyglądają na dzieło zawodowca



Na części drzew, na których wycinkę nie było zezwolenia, widać bardzo głębokie nacięcia. Po niektórych zostały już tylko pniaki

FOT. DOMINIK SMAGA

Dominik Smaga

To trwa od dawna – mówi nasza Czytelniczka, która regularnie spaceruje wzdłuż tego odcinka Bystrzycy. – Chodzę tu na dłuższe spacerzy z psem, jestem w tym miejscu przynajmniej trzy razy w tygodniu. Stale ubywa tu drzew.

Zdaniem naszej rozmówczyni nad Bystrzycą odbywa się nielegalna wycinka. – Wygląda to tak, jakby ktoś ciął, powalał i wywoził drzewa – opowiada zaniepokojona kobieta. – Czasami jestem tutaj na spacerze późnym

wieczorem i słyszę pracującą piłę. Nie sądzę, żeby ktoś w pobliskich domkach miał coś pomiędzy godz. 23 a północą.

Rzeczywiście, na miejscu zauważyliśmy pniaki po ściętych drzewach, niektóre dość świeże. Na pniach innych drzew, jeszcze stojących, znaleźliśmy bardzo głębokie nacięcia. Wygląda to tak, jakby ktoś przygotował je do szybkiego powalenia na ziemię. Cięcia nie wyglądają na dzieło profesjonalistów.

– Poza tym widać, że niektóre drzewa nie były wyci-

nane tak, jak się powinno to robić, czyli przy samej ziemi, tylko metr nad ziemią – zauważa nasza Czytelniczka. Jej zdaniem również ten szczegół świadczy o tym, że jest to zwykły rabunek drewna. Co więcej, na wysokości boiska leży już pocięte i gotowe do wywiezienia drzewo.

Ustaliliśmy, że wycinka nie ma nic wspólnego z wydanym przez Urząd Miasta pozwoleniem na usunięcie 63 spośród drzew rosnących wzdłuż tego odcinka rzeki. Pozwolenie zostało wydane latem

zeszłego roku na wniosek Wód Polskich, państwowej instytucji odpowiedzialnej za rzekę. – Decyzja jest prawomocna – potwierdza Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta Lublina. Powodem decyzji jest zły stan drzew: 43 obumarły, 20 innych zamiera.

Wycinane ostatnio drzewa nie są jednak tymi, których dotyczy pozwolenie, bo tamte łatwo rozpoznać po numerach wymalowanych na pniu kolorową farbą w spreju. Na tych, które teraz ktoś wywozi, takich oznaczeń nie ma.

Kto w taki sposób niszczy zieleń przy brzegu Bystrzycy? To próbują ustalić strażnicy miejscy. – Dostaliśmy takie zgłoszenie, nie udało nam się do tej pory ustalić sprawcy, ale nadal będziemy regularnie kontrolować te miejsca – informuje Robert Gogola, rzecznik Straży Miejskiej.

Sprawę znikających drzew wyjaśnia również Urząd Miasta. – Pracownik Biura Miejskiego Architekta Zieleni udał się na miejsce w celu zweryfikowania tej informacji – przekazuje nam rzeczniczka prezyden-

ta. Dodaje, że konieczne będzie ustalenie, na czym terenie doszło do wycinek. W tej okolicy grunty, za które odpowiadają Wody Polskie przeplatają się z gruntami miejskimi. – W pierwszej połowie stycznia zostanie przeprowadzona wizja lokalna w terenie z udziałem przedstawicieli Wód Polskich – deklaruje Duma.

– Nie liczę na to, że uda się złapać ludzi, którzy to robią – przyznaje nasza Czytelniczka. – Zależy mi na tym, żeby do nich dotarło, że te drzewa są nasze, wspólne.

Miasto rozda opaski, które mogą ocalić życie

BEZPIECZEŃSTWO Od poniedziałku lubelscy seniorzy będą mogli składać wnioski o przyznanie bezpłatnej opaski na nadgarstek, która sama sprowadzi pomoc do osoby będącej w stanie zagrożenia życia. Miasto ma do rozdania 400 takich urządzeń. Kto i na jakich zasadach może się o nie starać?

Dominik Smaga

Elektroniczna opaska na bieżąco mierzy tętno noszącej ją osoby i jest w stanie rozpoznać anomalie. Ma również wbudowany czujnik upadku, dzięki czemu „wie”, że jej posiadacz się przewrócił. W takich sytuacjach sama wszczyna alarm. – Urządzenie bezpośrednio łączy się z pracownikami Centrum Teleopieki – wyjaśnia Izolda Boguta z biura prasowego Ratusza. Pracownicy centrum mogą

nawiązać kontakt głosowy z posiadaczem opaski, która ma wbudowany głośnik i mikrofon. Podczas rozmowy ustalają, czy trzeba wysłać pomoc. Wysyłają ją również wtedy, gdy wywołwana osoba nie reaguje na próby kontaktu, co może świadczyć o tym, że straciła przytomność. Pomoc powinna trafić we właściwe miejsce, bo urządzenie ma wbudowany lokalizator. Opaska ma też przycisk alarmowy, dzięki któremu senior może

w każdej chwili się połączyć z Centrum Teleopieki. Taki system wprowadzono w Lublinie pilotażowo blisko dwa lata temu. Jak często się przydaje? – Z opasek używanych przez uczestników programu „SOS dla Seniora” wpłynęło niemal 1,8 tys. alarmów – odpowiada Boguta. – Pogotowie lub inne służby ratunkowe były wzywane ponad 50 razy. – Z końcem tego roku program pilotażowy się kończy, ale w odpowiedzi na zgłaszane

przez seniorów zainteresowanie, będziemy kontynuować tę formę wsparcia – zapowiada Monika Lipińska, zastępca prezydenta miasta ds. społecznych. Ratusz zamierza rozdać na początku przyszłego roku 400 urządzeń, które będą przyznane użytkownikom na dwa lata. Seniorzy nie zapłacą ani za opaskę, ani za usługę teleopieki. Koszty pokryje miasto. Umowa między prowadzonym przez samorząd Zespołem Ośrodków Wsparcia a firmą SiDLy, która do końca

2022 r. ma zapewniać działanie systemu i obsługiwać Centrum Teleopieki, opiewa na 384 tys. zł. Od 4 stycznia osoby zainteresowane uzyskaniem takiego urządzenia będą mogły składać wnioski o jego przyznanie. Mogą się o to starać mieszkańcy Lublina mający co najmniej 60 lat. – W szczególnych przypadkach warunkowanych stanem zdrowia, z opaski może skorzystać osoba poniżej 60 roku życia – zastrzega Boguta. Nabór ma trwać do 18 stycznia

lub do wyczerpania miejsc. – Ze względu na bezpieczeństwo odbędzie się droga telefoniczna lub internetowa.

TUTAJ PYTAJ

Zgłoszenia będą przyjmowane pod pięcioma numerami telefonów czynnymi od godz. 7 do 15: ● 81 466 55 60, ● 81 466 55 61, ● 539 867 637, ● 539 867 635, ● 880 523 421. Można będzie też wysłać mail na adres sosdlaseniora@zow.lublin.eu.

Z liczbą gości nie przesadzaj, ale orkiestrę możesz zaprosić

KULTURA NA POWAŻNIE Ponieważ melomani nie mogą przyjść do Filharmonii Lubelskiej na sylwestrowy koncert, to sami muzycy postanowili wybrać się w gości. Można ich przywitać nawet w kapiach

31 g r u d n i a o godz. 12 na kanałach filharmonii na portalach YouTube oraz Facebook zostanie opublikowany zapis wyjątkowego koncertu sylwestrowego z udziałem znakomitych artystów.

Podczas koncertu będzie można wysłuchać muzyki orkiestrowej rodziny Straussów. W wydarzeniu udział wezmą Orkiestra

Symfoniczna Filharmonii Lubelskiej, maestro Dawid Jarzab oraz gość specjalny: Andrzej Poniedziałki.

– Inteligentny żart i refleksyjna satyra Andrzeja Poniedziałkiego zagwarantują wszystkim doskonałą zabawę. Zadziwi on publiczność poczuciem humoru, rzucanymi żartami. A do tego muzyka znakomitego rodu Straussów, która jest kwintesencją romantycznego Wiednia

i skarbów kultury Austrii – zachęcają do wysłuchania koncertu jego organizatorzy.

W programie znajdują się tak znane kompozycje, jak „Nad pięknym, modrym Dunajem” oraz „Marsz Radetzky’ego”. Na scenie filharmonii pojawią się także wspaniali tancerze: Arkadiusz Gumny, Marcin Rolczyński, Marika Kucza i Natalia Trafankowska.

DAD

**CENTRUM
GARNITUROWE
MELGIEWSKA 11**

Największy w Lublinie
wybór gotowych koszul
i garniturów.
Szyjemy także garnitury
i koszule na miarę.

OTWARTE!

CZYNNE 10-18 SOB. 9-14
telefon 731121111

TJ2337



**POŻYCZKI
CHWILÓWKI**

do **2 000 zł**
w **15** minut, na **30** dni

**Dla osób zadłużonych
z komornikiem i widniejących w BIK.**

LUBLIN, ul. Lubartowska 22

883 773 980

in220 57

Służbowo chwalą szefa, ale nie do kamery

KAMPANIA Filmy chwalące prezydenta miasta pojawiły się na oficjalnym koncie Krzysztofa Żuka na portalu Facebook. Ratusz zapewnia, że produkcją nagrań zajęli się urzędnicy, ale sami nie wypowiadali się w filmach

Niedługo nagrania dotyczą różnych dziedzin życia miasta, m.in. kultury, sportu i ogólnie pojętego rozwoju. Łączy je opowieść o tym, jak zmieniło się miasto pod rządami Krzysztofa Żuka, który świętuje 10. rocznicę prezydentury.

Materiały wyglądają na profesjonalnie przygotowane i zmontowane, więc od razu pojawiły się pytania



FOT. MIASTO LUBLIN

o to, ile kosztowały i kto je wyprodukował. Urząd Miasta zapewnia, że nie zlecał tej produkcji żadnej wyspecjalizowanej firmie.

– Z okazji 10-lecia prezydentury przygotowano siedem materiałów filmowych – informuje Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. – Wykonali je pracownicy urzędu w ramach pełnionych obowiązków.

Mówiące do kamery osoby chwalą to, jak zmie-

nił się Lublin przez ostatnich 10 lat. Przed kamerą stanęli m.in. ludzie związani z kulturą oraz sportem, ale też żona szefa jednej z agencji reklamowych dostających zlecenia od miasta.

– Rozmówcy byli dobierani tak, aby wypowiedzi pochodziły od reprezentantów różnych grup – stwierdza Góźdz. – Agencje reklamowe, z którymi współpracuje Urząd Mia-

sta, są wybierane na podstawie przepisów regulujących kwestie udzielania zamówień, np. rozeznania rynku, w którym głównym kryterium wyboru jest cena.

Ratusz zapewnia, że w nagraniach nie wypowiedziada się żaden z miejskich urzędników.

(DRS)

O DZIESIĘCIOLECIU RZĄDÓW KRZYSZTOFA ŻUKA CZYTAJ W MAGAZYNIE NA STR. 4-5

Nowe życie starego budynku

ZMIANY Gruntowną przebudowę ma przejść zabytkowy budynek piekarni przy ul. Niecałej, dziś służący za dom mieszkalny. Obok niego będą mogły powstać dwa nowe budynki. Plany inwestora zostały zaakceptowane przez konserwatora zabytków, a teraz deweloper stara się o ostateczne pozwolenie na budowę

Dominik Smaga

Do takiej inwestycji przymierza się firma Wikana, znana raczej ze stawiania nowych bloków niż z przebudowy starych budynków. W tym przypadku deweloper nie może wyburzyć XIX-wiecznego obiektu, bo jest on chroniony wpisem do gminnej ewidencji zabytków.

Najpierw pieczono tu chleb

W internecie często można znaleźć informację, że to dawna łaźnia, ale badania wykazały, że obiekt tuż przed powstaniem styczniewego wzniesiono w innym celu. – To była pierwsza w mieście piekarnia parowa, potem była tu farbiarnia – mówi Hubert Mącik, miejski konserwator zabytków, który powołuje się na wyniki kwerendy przeprowadzonej przez ekspertów na zlecenie inwestora. Przemysłowa kariera budynku nie trwała długo. Jeszcze w XIX w. wprowadzili się tu mieszkańcy.

Co dopuszcza konserwator

Wikana ma jeszcze ciepłą decyzję konserwatorską,



Zabytkowy budynek będący pierwotnie piekarnią ma się stać elegancką kamienicą mieszkalną, ale zachować swój przemysłowy charakter

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

która pozwala na gruntowną przebudowę starego obiektu, ale z zachowaniem jego charakteru. – Budynek ma być adaptowany na cele mieszkalne – mówi Mącik. – Zachowane mają być detale architektoniczne, włącznie z takimi elementami

jak komin, który świadczy o przemysłowej przeszłości tego obiektu. Rozebrane mogą być powstałe później przybudówki.

– Dwa skrajne człony budynku stojącego na planie litery „H” mają być z zewnątrz przywrócone do stanu

poprzedniego, delikatnie przekształcona będzie część środkowa. Architekci zaproponowali ponadto ukrycie urządzeń technicznych na poddaszu, żeby nie zniekształcać wyglądu budynku – opowiada miejski konserwator zabytków. Wewnątrz

uwidocznione mają być metalowe kolumny podtrzymujące stropy, dziś obudowane ścianami.

Szykują się do przebudowy

Do Urzędu Miasta wpłynął już wniosek Wikany o wydanie pozwolenia na

roboty budowlane. – Obejmuje remont i przebudowę budynku dawnej piekarni na budynek mieszkalny wielorodzinny – potwierdza Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. – Jest to kolejny etap zabudowy i zagospodarowania nieruchomości. Miejsca postojowe dla budynku objętego tym wnioskiem zostały zaprojektowane we wcześniejszych etapach, które posiadają już wydane decyzje o pozwoleniu na budowę.

Jest zgoda na nowe budynki

Obok dawnej piekarni mogą powstać nowe mieszkania. Urząd Miasta już wydał inwestorowi takie pozwolenia. Jedno dotyczy trzypiętrowego budynku bliżej skarpy kończącej ul. Niecałą po stronie al. Solidarności. Drugie umożliwi dostawienie dwóch oficyn do kamienicy przy Niecałej 7b. – Dla oficyny zachodniej przewidziano od dwóch do czterech kondygnacji, zaś dla wschodniej trzy kondygnacje – informuje Urząd Miasta. Zatwierdzony projekt przewiduje też parking podziemny.

Dworcowe kontrakty prawie w komplecie

INWESTYCJE Miasto zawarło wczoraj kontrakt na budowę dróg łączących ul. Dworcową z al. Piłsudskiego i ul. Lubelskiego Lipca '80. Również wczoraj samorząd Lublina wybrał firmę, która wybuduje m.in. miejsca postojowe dla ponad 120 autobusów w rejonie ul. Krochmalnej

Nowe drogi w pobliżu Targów Lublin mają być gotowe nie później niż pod koniec października przyszłego roku. Za 13 mln zł wykona je firma Budimex, z którą Zarząd Dróg i Mostów podpisał wczoraj umowę.

Kontrakt dotyczy dwóch ulic. Pierwsza z nich, jednokierunkowa, będzie dobudowana do jezdni ul. Lubelskiego Lipca '80 biegnącej estakadą koło Targów Lublin (tej w stronę stadionu). Kierowcy będą mogli nią zjechać do ronda znajdującego się przed halami targów, skąd dotrą do nowego dworca



Nowe drogi koło Targów Lublin mają być gotowe za niespełna 10 miesięcy

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

autobusowego. Druga ulica, dwukierunkowa, będzie biegła od wspomnianego ronda do al. Piłsudskiego i zakończy się skrzyżowaniem na

przeciw podstawówki. Zlecenie obejmuje także przebudowę samego ronda.

– W ten sposób zostanie odciążone rondo Sportow-

ców, a dojazd do dworca i w stronę centrum Lublina będzie upłynniony – podkreśla Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. – Wykonawca będzie miał za zadanie również budowę kanalizacji deszczowej wraz z przepompownią, wykonanie oświetlenia ulicznego, sieci wodociągowej oraz sieci elektroenergetycznych. Dodatkowo zostanie przebudowana trakcja trolejbusowa i sieć gazowa.

Miasto wybrało wczoraj również wykonawcę ponad 120 miejsc postojowych, które mają powstać niedaleko ul. Krochmalnej dla autobusów czekających na odjazd z nowego Dworca Metropol-

italnego. Budowa jest planowana między ul. Krochmalną a torami kolejowymi. Wjazd będzie zbudowany naprzeciw ul. Cukrowniczej, wyjazd bliżej ronda Sportowców. Kontrakt będzie też obejmował przebudowę odcinka Krochmalnej, bez poszerzenia jezdni, a także nowe odcinki podziemnych sieci.

– Powstanie również budynek socjalno-techniczny przeznaczony do obsługi kierowców komunikacji miejskiej, droga dojazdowa oraz parking – wylicza Góźdz. – W budynku przewidziano szatnie dla kierowców komunikacji miejskiej wraz z zespołem toalet i na-

tryskiem oraz część socjalną z aneksem kuchennym i jadalnią dla pracowników budynku oraz kierowców oczekujących na kurs.

Ten kontrakt ma trafić do spółki Strabag. Umowa będzie opiewać na ponad 20,7 mln zł, a prace mają być wykonane do końca czerwca 2022 r.

Przypomnijmy, że sam Dworzec Metropolitalny ma być gotowy w lipcu 2022 r., wykona go za 231 mln zł firma Budimex, a umowa będzie też obejmować przebudowę okolicznych ulic, w tym Gazowej, Młyńskiej, Dworcowej, Pocztovej i 1 Maja.

DOMINIK SMAGA

W nerwach, ale uchwalony

KRAŚNIK Szef opozycyjnego klubu i były starosta kraśnicki: To kolejny budżet na przetrwanie, bez żadnej wizji. Tylko branie kolejnych kredytów i zakładanie sprzedaży majątku. Obecny starosta: Ten budżet ma wizję powiatu. To największe inwestycje o jakich mogliśmy marzyć

Agnieszka Antoń-Jucha

Dyskusja na wczorajszej sesji dotycząca projektu przyszłorocznego budżetu powiatu kraśnickiego była gorąca i momentami nerwowa. Nie zabrakło też osobistych wycieczek i ocen dokonanych poprzedników.

– Przedstawione założenia są trudne do realizacji na wielu płaszczyznach. Niemniej możliwe do osiągnięcia przy dyscyplinie finansowej powiatu – zaznaczył na wstępie Roman Bijak (PiS), członek zarządu powiatu kraśnickiego. I przekonywał: – Zarząd stawia sobie wysoko poprzeczkę w zakresie pozyskiwania środków

finansowych i inwestycyjnych.

Radny Roman Bijak omówił też stanowiska zarządu ws. złożonych przez radnych wniosków do budżetu, które dotyczyły przede wszystkim inwestycji drogowych.

– Biorąc pod uwagę liczbę złożonych wniosków przez radnych do budżetu powiatu na wykonanie chodników to taka ich liczba nie jest możliwa do realizacji w jednym roku – stwierdził Bijak. – Zarząd Dróg Powiatowych nie ma takich mocy przerobowych by był w stanie wykonać te zadania.

Zdaniem Bijaka, „zarząd powiatu (którego jest członkiem-red.) „pokazuje prawdziwe oblicze finansów powiatu”. – Bez jego koloryzowania – podkreślił.

Przyznał jednocześnie, że spodziewa się krytyki ze strony opozycji. – Że planowany jest duży deficyt, za mało jest inwestycji i że są za wysokie koszty utrzymania starostwa. Częściowo można się z tym zgodzić. Zawsze może być lepiej. Niemniej to dobry i wiarygodny budżet – podsumował, zapowiadając m.in. podwyżki dla pracowników starostwa powiatowego i jednostek organizacyjnych.

Zgodnie z jego przewidywaniami, słowa krytyki się pojawiły. Radny Andrzej Maj, szef klubu radnych PSL i były starosta kraśnicki podkreślał m.in. to, że przyszłoroczny budżet „to budżet z ogromnym deficytem – ponad 10

mln i budżet dalej zadłużający powiat”.

– Bo kwota kredytu planowanego na przyszły rok jest też imponująca – ponad 7 mln zł – wytykał opozycyjny radny.

– To jest kolejny budżet, żeby przetrwać, bez żadnej wizji. To branie kolejnych kredytów. Zakładanie sprzedaży majątku. Bez jakiegokolwiek celu na koniec kadencji – punktował radny Maj. – Wątpliwe w tym budżecie jest wszystko, zarówno po stronie dochodów jak i wydatków.

Starosta Andrzej Rolla (PiS) nie pozostał dłużny: Rozumiem (do Andrzeja Maja-red.) że jest pan rozczarowany tym budżetem, ale z tego powodu, że nigdy

w życiu nie marzył się panu taki budżet. Nigdy w życiu nie dane wam było realizować tylu perspektywicznych inwestycji. Nigdy w życiu nie dane wam było sięgać tak daleko z rozwojem powiatu – grzmiał starosta. I podkreślał: – Ten budżet ma wizję powiatu. To są największe inwestycje o jakich mogliśmy marzyć.

Rolla jako przykłady kluczowych inwestycji podał m.in. rozbudowę szpitala (za „25 mln zł”) i utworzenie Środowiskowego Centrum Wsparcia w Kraśniku („mamy 100 procentowe pokrycie tej inwestycji”). Wyliczał też, że ponad 50 mln zł przeznaczone jest na oświatę i szkolne inwestycje a 20 mln zł na drogi powiatowe.

– I projekt, który niby chwalić a którego nie chcecie. Ta droga skróci mieszkańcom części Trzydnika podróż do Kraśnika z 20 na 5 km – zaznaczał starosta, który podkreślał, że dzięki niej poprawi się bezpieczeństwo.

– Życzę, żeby pan ten budżet zrealizował. Ale w takim kształcie swoim butnym wystąpieniem nie przekonał mnie pan, żeby ten budżet poprzeć – podsumował na koniec radny Maj.

Ostatecznie budżet został uchwalony. 11 radnych było za (radni PiS i PO), 7 przeciwko (radni PSL) jeden radny niezależny Jarosław Czerw (Łączy Nas Powiat Kraśnicki) wstrzymał się od głosu.

Mieszkańcy oburzeni antysemityzmem

BIAŁA PODLASKA – To był antysemicki potok myśli – uważa nasz Czytelnik. Tak zdenerwowały go nie tylko jego słowa radnego Edwarda Borodijuka (Zjednoczona Prawica). Podczas ostatniej sesji pytał m.in. – Jakim autorytetem może być pan Marian Turski?

Dyskusja dotyczyła uchylenia Samorządowej Karty Praw Rodzin, która jak już wiemy, nie zostaje uchylona, bo w głosowaniu był remis. Pod obywatelskim projektem uchwały o jej uchyleniu znalazło się uzasadnienie, a w nim wnioskodawcy odwoływali się do słów historyka i dziennikarza Mariana Turskiego o tym, że nie można pozostać obojętnym.

Był to fragment jego sławnego już przemówienia, które wygłosił w styczniu tego roku podczas uroczystości z okazji 75. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. Sam był bowiem jego więźniem.

– Chciałbym powiedzieć kilka słów na temat autorytetów w ogóle. Jakim autorytetem może być Marian Turski? – rozpoczął swój wywód radny Borodijuk, posiłkując się notatkami, jak zapewniał zaczerpniętymi z Wikipedii. – Urodził się w 1926 roku jako Mosze Turbowicz w Druskiennikach – ciągnął dalej radny prawicy.

Nie pomogły uwagi przewodniczącego rady Bogusława Broniewicza (Biała Samorządowa). – Panie



Marian Turski

FOT. YOUTUBE

radny, co ma do rzeczy narodowość? – upominał Broniewicz.

Ale Edward Borodijuk skwitował tylko, że „przewodniczący wcina mu się w głos”. – Marian Turski w czasie II Wojny Światowej był wiewziony w Auschwitz (...). Od 1945 roku działał w Polskiej Partii Robotniczej – cytował dalej radny, odwołując się do wypowiedzi Turskiego o 11. przykazaniu, że nie można pozostawać obojętnym.

– Dekalog nie wymaga poprawiania, a respektowania. Wtedy nie będzie ludobójstwa, fałszowania historii, ani rozkładu społeczeństwa

– stwierdził Borodijuk. Na koniec zauważył, że woli posłużyć się innymi autorytetami. Wymienił św. Maksymilianą Marię Kolbęgo oraz św. Jana Pawła II.

Te słowa oburzyły m.in. naszego czytelnika, który przysłuchiwał się sesji.

– Radny odnosił się do pochodzenia pana Turskiego i jego przynależności do partii, a nie do pozytywnego autorytetu byłego więźnia. Ścięło mnie z nóg, kiedy to usły-

szalem, to skandaliczne słowa – uważa mieszkaniec Białej Podlaskiej, ale nie chce podawać swojego nazwiska.

Podobnie wypowiedź radnego odebrało bialskie środowisko Inicjatywy Polskiej. To m.in. oni chcieli uchylenia Samorządowej Karty Praw Rodzin.

– Pan Edward Borodijuk wyraźnie zaakcentował pochodzenie Mariana Turskiego, wskazując, że Żyd nie powinien być autorytetem w dyskusji o dyskryminacji i tolerancji. Radny używając takiej narracji w tej sprawie albo okazał bardzo dużo złej woli albo w ogóle nie zastanowił się co mówi – uważa Adam Wiczuk, przewodniczący bialskich struktur partii Barbary Nowackiej.

Zniesmaczony sytuacją jest również Bogusław Broniewicz, który próbował mitygować radnego Zjednoczonej Prawicy.

– Takie słowa nie powinny paść z ust osoby publicznej, były one haniebne i wymagają reakcji. Jestem zbulwersowany – przyznaje

przewodniczący rady. Jego stowarzyszenie Biała Samorządowa zamierza sprawę skierować do eksperckich organizacji, które ocenią wydźwięk tej wypowiedzi.

Tymczasem, prawica tłumaczy że to „nadinterpretacja” – Radny Borodijuk nie miał złej woli, aby kogoś obrażać – podkreśla Dariusz Litwiniuk, szef klubu Zjednoczonej Prawicy. – To nadinterpretacja jego słów. Pan Turski przeżył gehennę i piekło. Argumentacja użyta w uzasadnieniu uchwały jest karygodna i nie powinna mieć miejsca, bo pan Turski wypowiadał się na temat Holocaustu odwołując się do 11. przekazania – tłumaczy radny Litwiniuk.

Marian Turski był więźniem obozów koncentracyjnych Auschwitz i Buchenwald. Obecnie, kieruje działem historycznym tygodnika „Polityka”, jest też przewodniczącym Stowarzyszenia Żydowskiego Instytutu Historycznego, a także Rady Muzeum Historii Żydów Polskich. Był odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Zasługi I Klasy Orderu Zasługi Republiki Federalnej

Niemiec za zasługi na rzecz stosunków polsko-niemieckich.

DLA DZIENNIKA

*** Jacek Dziegielewski**
Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” Samorządowa Karta Praw Rodzin jest w istocie dokumentem homofobicznym i wykluczającym. Powołanie się w dyskusji o jej uchyleniu na słowa Mariana Turskiego, więźnia Auschwitz, który podkreślał, że nie można pozostać obojętnym wobec zła, było wyrazem szacunku wobec dorobku i życiorysu tego człowieka, który na własnej skórze doświadczył zła, które ludzie wyrządzają innym. Natomiast wypowiedź uczestnika dyskusji na Radzie Miasta, sugerująca komunistyczne poglądy i fałszowanie historii przez pana Turskiego, można odczytać tylko jako próbę podważenia jego autorytetu. Radny wypowiadający się w ten sposób o Marianie Turskim wyraźnie podkreślał też jego żydowskie pochodzenie, co może sugerować antysemickie tło takiego komentarza, co zostało również zauważone przez Przewodniczącego Rady Miasta.

Dwa miliony na ul. Hutniczą. Asfalt będzie na wiosnę

CHEŁM Na pierwszy ogień pójdą nowe oznakowania oraz prace przygotowawcze, w tym rozbiórka starych krawężników. To dopiero początek prac, bo ul. Hutnicza doczekała się remontu od skrzyżowania przed PKS-em do wybudowanej przed dwoma laty drogi prowadzącej do strefy przemysłowej. Z nowej nawierzchni kierowcy będą się cieszyć już wiosną 2021 roku. Rozpoczęty właśnie remont ul. Hutniczej w Chełmie ma kosztować prawie 2 miliony złotych, ale miasto wyłoży tylko część tej kwoty.

– Inwestycja jest dofinansowana przez rządowy Fundusz Dróg Samorządowych, co pokryje 70 proc. kosztów – mówi Damian Zieliński z chełmskiego ratusza. Wykonawca przebudowy ul. Hutniczej rozpoczął już prace remontowe. Póki co, nie będzie w tym miejscu większych utrudnień dla kierowców, którzy muszą się jedynie stosować do nowych ograniczeń, o czym informują znaki. Remont ul. Hutniczej obejmie całkowitą wymianę nawierzchni i ułożenie chodników na odcinku

o długości prawie 200 metrów - od skrzyżowania przed bazą PKS-u, do drogi prowadzącej do strefy przemysłowej. Trwa właśnie rozbiórka starych krawężników, a z nowej nawierzchni kierowcy będą się cieszyć już wiosną 2021 roku. To kontynuacja prac rozpoczętych jeszcze w 2018 roku, kiedy to powstał pierwszy odcinek nowej drogi na potrzeby podstrefy ekonomicznej, w której zainstalowały się spółki: Wilk 2 z produkcją korków i zakrętek do opakowań produktów spożywczych oraz Assa, która planowała wtedy

przystąpić do budowy bazy logistycznej. Dlatego nawierzchnia miała wytrzymać duże obciążenia. W efekcie, dwa lata temu na ul. Hutniczej wykonano kanalizację burzową, sieć elektryczną oraz po podbudowie drogi, ułożono asfalt. Wartość tych prac wyniosła blisko 1,8 mln zł.

Nietknięty w 2018 roku odcinek zostanie teraz dokończony, aż do przebudowywanej właśnie krajowej „dwunastki”. Zgodnie z przyjętą koncepcją, na zbiegu tras powstaną nowe skrzyżowanie. **KASK**



Trudny budżet na trudne czasy

ZAMOŚĆ Budżet miasta w 2021 roku to blisko 630 mln zł. Deficyt wyniesie blisko 70 mln zł, bo dochody mają przynieść ponad 547 mln zł, a wydatki – ponad 617 mln. Dziurę budżetową załatać mają przychody z emisji obligacji

Agnieszka Kasperska

To dobry budżet, ambitny, proinwestycyjny, ale i trudny, bo na trudne czasy – powiedział po uchwaleniu budżetu przez Radę Miasta prezydent Zamościa Andrzej Wnuk. – Pandemia odbiła się negatywnie na wynikach naszych jednostek: Zoo, CFK „Stylowy”, OSiR-u i Muzeum Zamojskiego, mniejsze będą wpływy podatkowe. Natomiast jest to budżet rekordowy, ponieważ w sumie przeznaczamy 200 mln zł na inwestycje. To dwa razy więcej niż w tym roku. Inwestycje to koło zamachowe gospodarki i mamy nadzieję, że dzięki nim nie będą spadać dochody bieżące mieszkańców i miasta.

Jakie inwestycje mają zostać zrealizowane w Zamościu w przyszłym roku? Na liście jest m.in. modernizacja i rozbudowa obiektów Ośrodka Sportu i Rekreacji, przebudowa i budowa ulicy Altanowej, przebudowa ulicy Marszałka Piłsudskiego i odcinka ulicy Peowia-ków, a także kontynuację projektów już rozpoczętych: remontu konserwatorskiego Placu M. Stefanidesa, Pl. Wolności czy Rewitalizacja Starego Miasta.

Gruntowna modernizacja czeka przedszkola Nr 10, 14, 15. W planie zadań inwestycyjnych znalazły się również



Na liście przyszłorocznych inwestycji jest m.in. rewitalizacja Starego Miasta

nowe projekty takie jak: „Modernizacja przepompowni sieciowej przy ul. Królowej Jadwigi w Zamościu oraz renowacja kanalizacji sanitarnej w ulicy Szczepkowskiej” oraz „Modernizacja gospodarki biogazowej i zabudowa nowego agregatu kogeneracyjnego”.

– Chcemy maksymalnie wykorzystać szansę, przed którą stoi nasze miasto. Musimy zabezpieczyć środki finansowe na wkład własny do zadań inwestycyjnych dofinansowanych ze środków unijnych i budżetu

państwa. Miasto się zmienia i to po nas zostanie na wiele lat. Są to zadania o wartości setek milionów złotych i zapewniam, że nie byłobyśmy w stanie zrealizować tych inwestycji bez emisji obligacji w celu uzupełnienia ogromnego wsparcia ze środków zewnętrznych – przyznaje Piotr Zając, zastępca prezydenta Zamościa.

Krytykują to jednak opozycyjni radni.

– Rośnie ogromne zadłużenie Zamościa: w 2021 rok – 227 mln, w 2022 r. – 257 mln, w 2023 r. – 253 mln. – wylicza

Rafał Zwolak. – Wiele wskazuje, że dopiero w 2036 roku czyli za 16 lat może wrócimy do zadłużenia z 2014 roku. 16 lat to trzy nowe kadencje nowych Rad Miasta i możliwe, że i trzech nowych prezydentów. Zastanawiałem się, jak z taką beztroską można zostawić swoim następcom takie długie na wiele lat. Jak widać można.

„Za” było 11 radnych, „przeciw” 5, od głosu „wstrzymało się” 6, 1 radny był nieobecny – to wynik głosowania nad budżetem Zamościa na rok 2021.

Są fundusze na obwodnicę

ŁUKÓW 225 mln zł ma kosztować obwodnica łukowska. Minister Infrastruktury zatwierdził już program inwestycji. To Dariusz Szustek starosta łukowski przekazał lokalnym mediom informację o planowanym koszcie budowy obwodnicy, która ma liczyć 12 kilometrów. Trasa będzie przebiegać od ul. Radzyńskiej, aż po Gołaszyn. – Ministerstwo Infrastruktury przeznacza na to 225 mln zł – oznajmił starosta. – Program inwestycji został już zatwierdzony przez Ministra Infrastruktury, dzięki czemu zabezpieczone zostały środki finansowe na realizację całości procesu, od prac przygotowawczych po roboty budowlane – precyzuje Szymon Huptyś,

rzecznik prasowy resortu. Ale konkretnej kwoty nie podaje. Obecnie, trwają prace przygotowawcze. – Chodzi o wybór wariantów przebiegu obwodnicy. Etap ten zakończy się uzyskaniem decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach realizacji przedsięwzięcia – dodaje Huptyś. Obwodnica ma wyprowadzić z miasta ruch tranzytowy. Przypnijmy, że gdy w lutym rząd ogłosił listę 100 obwodnic, we wstępnej koncepcji rządu łukowska trasa miała długość 3,7 km. W kwietniu zakończyły się konsultacje społeczne w tej sprawie i samorządy zgłosiły swoje uwagi. Wbicie pierwszej łopaty nastąpi w 2026 roku. Dwa lata później, mamy pojechać po nowej trasie. (EB)

Wyniki testu na narkotyki obciążają kierowcę



KAMIONKA Do śmiertelnego wypadku doszło przedwczo-raz w Staroście (gm. Kamionka). Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 25-latek kierując citroenem jumperem najechał na stojącego na tym samym pasie ruchu forda focusa. W wyniku siły uderzenia, forda wyniosło poza drogę. Następnie pojazd uderzył w drzewo. Pomimo szybko przeprowadzonej akcji reanimacyjnej, 76-letni kierowca zmarł. – 25-latek kierujący citroenem

został przebadany na zawartość alkoholu i narkotyków w organizmie. Test wykazał, że znajdował się pod działaniem marihuany – relacjonuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie. Mężczyzna został zatrzymany. Za kierowanie samochodem pod wpływem środków odurzających grozi do dwóch lat pozbawienia wolności. O tym, czy 25-latek przyczynił się do śmierci kierującego fordem wyjaśni dalsze postępowanie. **PAB**

Zmiana sterów w muzeum

BIAŁA PODLASKA Od czwartku Muzeum Południowego Podlasia będzie w rękach nowego dyrektora. Violetę Jarząbkowską zastąpi Rafał Izbiński, który wygrał konkurs na to stanowisko

To już oficjalne – prezydent miasta powołał Rafała Izbińskiego, związanego z zespołem ludowym „Białena”, na nowego dyrektora białskiego muzeum. Jego kadencja potrwa pięć lat.

Ustępująca szefowa placówki przyznaje, że to był pracowity czas, z którego jest dumna.

– Swoją kadencję rozpoczęłam i kończę remontem budynków muzeum – mówi Jarząbkowska.

Modernizacji doczekał się budynek oficyny zachodniej, gdzie znalazły się muzealne biura.

– Utworzyliśmy tu również Centrum Edukacji Muzealnej. Na pewno ogromnym przedsięwzięciem był remont gmachu głównego, który radykalnie zmienił infrastrukturę techniczną i estetykę wnętrza. Obiekt w całości został przeznaczony na cele ekspozycyjne – przypomina dotychczasowa dyrektorka. – Był to czas bardzo pracowity, wymagający stałej koordynacji nad pracami budowlanymi, aranżacyjnymi i me-



Budynek główny Muzeum Południowego Podlasia

FOT. EVELINA BURDA

rytorycznymi przy opracowywaniu scenariuszy wystaw. Punktem odniesienia był zawsze zabytek i jego miejsce w przestrzeni wystawienniczej, odpowiednia oprawa i co bardzo ważne, bezpieczeństwo – tłumaczy Jarząbkowska.

Otwarcie budynku głównego odbyło się w październiku. – Ci, któ-

rym udało się obejrzeć muzeum, byli zachwyceni osiągniętym efektem – wspomina.

Ocenia też, że sprawnie udało się jej przeprowadzić prace. – Jednocześnie realizowałam inne zadania związane z administrowaniem obiektami oraz z pracą merytoryczną, z czego jestem dumna

– podkreśla. – Trzy lata to zbyt krótki czas, aby doprowadzić do końca wszystkie rozpoczęte projekty.

Nowy szef Rafał Izbiński był związany z białskim muzeum. Przez 8 lat, od 2011 roku kierował pionem administracyjnym. Swoją koncepcję placówki oparł na trzech trzonach.

– Po pierwsze, podkreślałam przed komisją rolę promocji placówki w kontekście nowych przestrzeni i ostatnich remontów. Za promocją muzeum idzie prestiż dla miasta – tłumaczy Izbiński, który jest prezesem stowarzyszenia prowadzącego zespół tańca ludowego Białena. – Zauważyłam też potrzebę rozwoju merytorycznego poszczególnych działów muzeum. Chodzi na przykład o szerszą ofertę dla szkół czy przeprowadzenie analiz dotyczących samego założenia pałacowo-parkowego – dodaje.

Trzeci punkt jego koncepcji ma związek z magazynem muzeum. – To spory problem placówki. Zaproponowałam pewne rozwiązania – przyznaje Izbiński.

Przypomnijmy, że Jarząbkowska z wykształcenia jest historykiem sztuki. – Moja praca, doświadczenie i przygotowanie merytoryczne jednak nie miały większego znaczenia w decyzji o wyborze dyrektora na kolejną kadencję.

W muzeum prawie każda decyzja ma podłoże merytoryczne, to jest szczególnie ważne w tak niedużej instytucji i z niewielką obsadą fachową jaką jest białskie muzeum – zauważa.

Przewodniczącym komisji konkursowej był Stanisław Romanowski, naczelnik wydziału edukacji w urzędzie. Zasiadali w niej również przedstawiciele związków zawodowych, organizacji pozarządowych, rady muzeum oraz Ministra Kultury.

Mistrzyni w szachach czeka na decyzję

MIĘDZYRZEC PODLASKI Wizja lokalna i badanie wariografem - w ten sposób prawnik Paweł Dziubiński zamierza obalić zarzuty wobec 17-letniej szachistki, Patrycji Waszczuk z Międzyrzecza Podlaskiego, którą kilka miesięcy temu Polski Związek Szachowy zdyskwalifikował na dwa lata. Zarzuca się jej oszustwo na sierpniowym turnieju w Ustroniu

Dziubiński złożył odwołanie. – Mamy filmy i nagrania z wizji lokalnej z Ustroniu. Osoba oskarżająca Partycję nie mogła zobaczyć z toalety, co moja klientka robiła na telefonie. To jest niemożliwe – przekonuje prawnik.

Przypomnijmy, że szachistce z Międzyrzecza Podlaskiego zarzucono oszustwo na sierpniowym Festiwalu Szachowym w Ustroniu.

– Na turnieju podszedł do mnie jeden z sędziów, mówiąc, że jedna z zawodniczek zgłosiła, że widziała mnie z telefonem w toalecie – relacjonowała Waszczuk w wywiadzie dla portalu infoszach.pl, do którego nas skierowała. – Miałam telefon na turnieju, ale był wyłączony i w osobnym pakunku, zawieszonym na moim krześle – wyjaśniała 17-latką.

Najpierw, w sierpniu, zarząd Polskiego Związku Szachowego zawiesił zawodniczkę. A 6 października

Komisja Wyróżnień i Dyscypliny PZSzach nałożyła na nią karę dyscyplinarną w postaci dyskwalifikacji na dwa lata.

– Czuję się tragicznie, zostałam mocno skrzywdzona, brak mi słów. Nie mogę się pozbierać – przyznaje młoda szachistka.

Okazuje się, że sprawę sędziom na turnieju zgłosiła Katarzyna Dwilewicz, mistrzyni Międzynarodowej Federacji Szachowej FIDE i wicemistrzyni Europy junierek U-18 z 2017 roku. W rozmowie z Onetem stwierdziła, że widziała, jak Waszczuk korzysta z telefonu w toalecie.

– Jestem absolutnie pewna tego, co widziałam. Zobaczyłam ją w toalecie z ustawioną pozycją szachową w telefonie – deklaruje Dwilewicz.

Komisja Wyróżnień i Dyscypliny PZS w swojej uchwale wylicza, że przeprowadziła postępowanie dyscyplinarne i zebrała dowody w sprawie. Na podstawie tego uznała

17-latkę winną „korzystania z pomocy zewnętrznej lub dopingu elektronicznego” podczas turnieju w Ustroniu. Tym samym, Patrycja miała złamać regulamin dyscyplinarny Polskiego Związku Szachowego. W uchwale, czytamy, że komisja ustaliła, iż Patrycja „używała telefonu w toalecie”, co mają potwierdzać zeznania naoczego świadka.

Ale zdaniem prawnika Waszczuk wizja lokalna niczego nie potwierdziła.

– Pani Dwilewicz musiałaby mieć o kilka-naście centymetrów więcej wzrostu aby zajrzeć do kabiny obok w tej toalecie – zauważa nasz rozmówca. – To jest obecnie słowo przeciwko słowu. Reszta to poszlaki.



Pochodząca z Międzyrzecza Podlaskiego nastolatka to aktualna mistrzyni Polski w szachach do lat 18. Przed rokiem wywalczyła też tytuł mistrzyni Europy do lat 16.

FOT. MUKS GAMBIT MIĘDZYRZEC PODLASKI

Na tym nie koniec. – Zleciliśmy również badanie Patrycji wariografem w Instytucie Badań Wariograficznych z siedzibą w Warszawie – dodaje prawnik.

Jego zdaniem, „nie ma możliwości, aby 17-latką oszukała wariograf”. – Jestem pewien, że moja klientka jest niewinna – zapewnia.

Poza tym, prawnika nie

dziwią zbieżności posunięć zawodniczek z programem komputerowym. – Ogromna większość zawodników tej klasy ma taką samą, albo nawet jeszcze wyższą zgodność gry z programem. Szachy rozwinęły się jako sport i zawodnicy grają coraz lepiej, przygotowując się przy pomocy takich programów – zauważa obrońca szachistki.

Do tej pory w sprawie Waszczuk nie odbyło się posiedzenie Polskiego Związku Szachowego. Ten ma jednak – zgodnie z regulaminem dyscyplinarnym – trzy miesiące na rozpatrzenie odwołania. Termin mija 21 stycznia.

– Obaliliśmy zeznania świadka naoczego. Wysłałem pisma w tej sprawie do związku, ale bez odpowiedzi. A przecież każdy ma prawo do obrony i uczciwej rozprawy – dodaje prawnik. I zwraca uwagę, na hejt jaki spotkał Patrycję. – Ludzie oczerniają ją w internecie, a przecież ona od kilku lat zrobiła taki ogromny postęp. Trenowała z arcymistrzami – przypomina Paweł Dziubiński. Nie wyklucza, że odwoła się także do Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Kilka dni temu zwróciliśmy się o komentarz do Polskiego Związku Szachowego w tej sprawie, ale nie doczekaliśmy się odpowiedzi.

P R O M O C J A

WYBÓR CZYTELNIKÓW - liczba osób, które odwiedziły stronę w listopadzie 2020

dziennik
WSCHODNI **opl**

2 634 768

dajemy Wam słowo

LUBELSKI
kurier

1 767 096

* real users - liczba osób, które odwiedziły stronę w miesiącu
Źródło: Gemius/PBI dla serwisu Prasa+. Dane za listopad 2020

Dymiący problem młodych

UZALEŻNIENIE Już co czwarty nastolatek pali e-papierosy – wynika z raportu przygotowanego przez Rzecznika Praw Dziecka. Młodzież przyznaje, że swoją „przygodę” z papierosami rozpoczęła już w wieku... 11 lat! Palą dla rozrywki i żeby się odstresować

Agnieszka Kasperska

Wyniki badań są zatrważające. Polska młodzież ma praktycznie nieograniczony dostęp do e-papierosów. Prawo zakazujące ich sprzedaży nieletnim jest martwe. Brakuje też elementarnej edukacji przestrzegającej przed zgubnymi skutkami nałogu – alarmuje Mikołaj Pawlak, Rzecznik Praw Dziecka.

Z badań przeprowadzonych na zlecenie Rzecznika przez Instytut Badań Pollster wynika, że e-papierosy pali dla rozrywki 58 procent młodych ludzi, z uwagi na napięcie lub stres – 47, z nudów – 45, jako sposób na zrobienie sobie przerwy od nauki – 43, przy okazji „pogadania sobie z ludźmi” – 39, a z ciekawości – 36 procent. Blisko 70 proc. ankietowanych twierdzi, że papierosy poprawiają im



Aż aż 31 proc. badanych pali od 2 do 5 lat

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

nastrój, odpętlają, relaksują i dają chwilę wytchnienia. Dla innych palenie pomaga nawiązywać relacje z ludźmi, stwarza przyjazną atmosferę lub pozwala się skoncentrować. Co czwarta młoda osoba zaspokaja e-papiero-

sem głód, a 22 procent dodaje sobie nim pewności siebie.

Okazuje się, że młodzież sięga po pierwszego papierosa bardzo wcześnie. 4 proc. ankietowanych przyznało, że pali od ponad 5 lat, a aż 31 proc. od 2-5 lat. Tylko

co czwarty zapalił swojego pierwszego papierosa w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

– W ostatnich latach poziom palenia papierosów jest tak wysoki, że chyba już nie może wzrosnąć. Znacznie obniża się za to wiek ini-

cjacji – przyznaje Ireneusz Siudem, psycholog społeczny, psychoterapeuta z Lublina. – Zauważamy też, że palić zaczyna coraz więcej dziewcząt. Do niedawna palili głównie chłopcy. Teraz ta granica zaciera się.

Z barania RPO wynika, że aż 77 procent nastolatków pali e-papierosy w domu. Robi to przy zgodzie rodziców. To oni kupują dla 3 proc. ankietowanych e-papierosy i liquidy.

Ponad połowa deklaruje, że chodzi w miejsca, gdzie „wszyscy się spotykają na papierosa”, a 38 proc. przyznaje, że pali w szkole, np. w toalecie.

– Palenie ma zdecydowanie związek z zaspokaja-

niem potrzeby akceptacji. Może wynikać też z potrzeby wyrażenia się. Dotyczy to głównie e-papierosów, które ze względu na kształt i wygląd używanych do niego gadżetów może być dla niektórych sposobem na wyrażenie swojego światopoglądu, czy pokazanie przynależności do grupy – zauważa Siudem. Przyznaje przy tym, że nie dziwią go wyniki dotyczące przyzwolenia na palenie przez rodziców. – Już w 1999 r. przeprowadzono w Lublinie badania, z których wynikało, że 3 proc. nastolatków użyło po raz pierwszy substancji psychoaktywnej w domu. W dodatku dostali ją od rodziców. Była to najczęściej pochodna amfetaminy służąca do zwiększenia wydajności uczenia się. 20 lat później było to już 15 proc. ankietowanych nastolatków.

Wielkie test nauczycieli

Testowanie nauczycieli klas I-III szkół podstawowych na obecność SARS-CoV-2 odbędzie się między 11 a 15 stycznia 2021 r. Badania będą dobrowolne i bezpłatne. Chętnych na przeprowadzenie testu będzie ok. 190 tys. osób – wynika z danych udostępnionych w środę PAP przez Ministerstwo Zdrowia.

Resort wskazał, że testowani mogą być też pracownicy szkolnej administracji i obsługi. Personel ze szkół może także zgłaszać się do powiatowych stacji sanitarno-epidemiologicznych. Pracowników administracji obowiązują identyczne zasady jak nauczycieli.

Ministerstwo Zdrowia zebrało informacje o zapotrzebowaniu na testy dla nauczycieli przez kuratoria i wojewódzkie stacje sanitarno-epidemiologiczne. Wynika z nich, że chętnych na przeprowadzenie testu będzie ok. 190 tys. Obecnie powiatowe stacje sanitarno-epidemiologiczne zbierają listy imienne pedagogów ze szkół podstawowych.

Testy będą wykonywane metodą RT-PCR, w sanepidach i w mobilnych punktach drive-thru. Ministerstwo zaznacza, że powrót dzieci do szkół nie zależy od wyniku testowania nauczycieli, lecz od dalszego przebiegu epidemii.

(PAP)

Tragiczne zniwo wirusa u sąsiadów

WNiemczech po raz pierwszy od początku pandemii koronawirusa dobową liczbę zgonów przekroczyła 1000. W środę rano berliński Instytut im. Roberta Kocha (RKI) poinformował o 1129 kolejnych przypadkach śmiertelnych. Stwierdzono też 22 459 nowych zakażeń.

Łącznie w Niemczech od wybuchu pandemii na skutek koronawirusa zmarło 32 107 osób. Zakaziło się w sumie 1 687 185 osób. – Uważane za wzorowego ucznia Europy w zarządzaniu epidemią, Niemcy są obecnie daleko od miejsca, w którym powinny być pod względem zakażeń – przyznał minister zdrowia Niemiec Jens Spahn

w wypowiedzi dla publicznej stacji telewizyjnej ARD.

Tym samym szef resortu powtórzył to, co w poniedziałek napisał „Die Welt”. – Podczas pierwszej fali pandemii krążyła mapa Europy z Niemcami jako wyspą, która relatywnie najlepiej radziła sobie z chorobą. Wydawało się, że kraj panuje równie nad drugą falą. Teraz Niemcy są pierwszym z pięciu największych państw UE pod względem nowych infekcji – podsumował dwa dni temu dziennik.

W takiej sytuacji niemal pewne wydaje się, jak przewidują niemieccy specjaliści, że obecnie obowiązujące w tym kraju obostrzenia zostaną przedłużone po 10 stycznia. Ostateczną decy-

zę w tej sprawie ma podjąć 5 stycznia kanclerz Angela Merkel po spotkaniu w przywódcami 16 krajów związkowych. – Będziemy musieli nadal mieć zamknięte drzwi po 10 stycznia – ostrzegł w poniedziałek szef rządowej kancelarii Helge Braun.

Sytuacja jest szczególnie krytyczna w Saksonii, dawnym regionie NRD, który przez długi czas skutecznie opierał się pandemii. W środę wskaźnik zachorowalności osiągnął tam 330. Z dużymi przyrostami zakażeń borykają się też Bawaria, Brandenburgia i stolica Berlin.

Od niedzieli w Niemczech trwają szczepienia przeciwko koronawirusowi, a do tej pory zaszczepionych zostało

ok. 42 tys. osób, głównie w domach opieki społecznej.

W Niemczech obowiązuje twardy lockdown – władze zakazały opuszczania domów bez konieczności, otwarte są tylko sklepy z artykułami niezbędnymi do codziennego życia, a także apteki i banki. Zamknięte są szkoły, a niektórzy pracodawcy musieli zawiesić działalność lub zlecić swoim pracownikom pracę w systemie zdalnym. Zamknięte również zostały zakłady fryzjerskie, kosmetyczne i salony tatuażu.

W Sylwestra i Nowy Rok obowiązuje ogólnokrajowy zakaz gromadzenia się, a także zakaz odpalania fajerwerków w często odwiedzanych miejscach. (PAP)

Czym powitać nowy rok?

Drogi szampan, czy może dużo tańsze prosecco? Czym przywitać nowy rok w wąskim gronie? Które wino z bąbelkami będzie najlepsze do tej okazji.

– Zanim wybierzemy wino musujące, warto sprawdzić skąd pochodzi i jaką metodą zostało wyprodukowane. Szampany i cavy powstają w ten sam sposób choć w zależności od długości dojrzewania, czy renomy producenta ich jakość może być diametralnie różna. Wielką zaletą win musujących jest ich uniwersalny charakter, który sprawia, że dobrze komponują się z niemal wszystkimi potrawami. Pamiętajmy również, że bąbelki zawsze podajemy po-

rządnio schłodzone. Najlepiej smakują w temperaturze ok 8 stopni C. – mówi Małgorzata Sulek z firmy Kondrat Wina Wybrane.

Prosecco

To nazwa apelacji wina musującego pochodzącego z regionu Veneto we Włoszech. Swoją popularność zawdzięcza orzeźwiającemu charakterowi oraz przystępnej cenie. Pamiętajmy, że prosecco powinno być zawsze serwowane w tradycyjnych, szklanych butelkach zamkniętych korkiem. Nie dajmy także wprowadzić się w błąd winom musującym wytwarzanym w innych włoskich regionach o specyficznych nazwach nawiązujących do oryginalnego prosecco. Najwyższej jakości prosecco będzie



Pamiętajmy, że wino musujące przed podaniem musi być schłodzone do około 8 stopni Celsjusza

FOT. PIXABAY.COM

miało na etykiecie oznaczenie DOCG.

Lambrusco

To wino musujące z regionu Emilia-Romana we Włoszech, które dawniej było kojarzone ze słodkim winem o słabej jakości. Aktualnie stanowi

dobrą alternatywę dla win musujących z „głównego nurtu”. Powstaje ono na bazie różnych odmian należących do rodziny szczepów lambrusco. Jest to czerwone wino o niewielkiej zawartości alkoholu wytwarzane taką samą metodą jak prosecco.

Cava

To hiszpańskie wino musujące wytwarzane tą samą metodą co szampan. Proces fermentacji, którego skutkiem jest powstanie dwutlenku węgla, przebiega w butelce zamkniętej kapslem. Dzięki takiej metodzie produkują najlepsze cavy osiągają jakość porównywalną do szampanów, pomimo że wytwarzane są z zupełnie innych szczepów.

Szampan

Jest nazwą chronioną, zastrzeżoną dla francuskich win musujących wytworzonych tradycyjną metodą w regionie Szampanii. Wino to słynie z kultowej jakości oraz zawrotnych cen. Kojarzy się głównie z nazwami słynnych domów szampa- na oraz z dwoma szczepa-

mi: pinot noir i chardonnay. Ostatnio coraz popularniejsze stają się także wina z odmiany pinot meunier wytwarzane przez małych producentów.

Skala słodczy win musujących różni się od pozostałych rodzajów win. Wersja „brut” jest najbardziej uniwersalna i zazwyczaj odpowiada osobom o różnych preferencjach smakowych. „Sec” w przypadku win musujących oznacza wyraźną słodkość. Skala dla win musujących w kolejności od najbardziej wytrawnych do najslodszych wygląda następująco: brut nature (bardzo wytrawne); extra brut, brut, extra dry, extra sec, extra Seco, dry, sec, seco, demi sec, semi Seco, doux, sweet, dulce (wino słodkie). (RED)

Polska mleczarnia w Tanzanii

BIZNES U podnóża Kilimandżaro dwójka mieszkańców Celestynowa, Gonia i Robert Zduńczykowie, pomaga spółdzielniom mleczarskim rozwijać swoją działalność. - Pewne jest to, że w Afryce popytu zarówno na mleko, jak i technologię do jego przetwórstwa nie zabraknie - podkreśla szef fundacji PEAEF

Artur Kubajek

Tanzania leży w Afryce Wschodniej nad Oceanem Indyjskim, tuż poniżej równika. Na powierzchni 945 tys. km² (Polska jest trzy razy mniejsza) żyje ok. 60 mln ludzi. Ta liczba stale rośnie. Szacuje się, że za 20 lat w Tanzanii będzie mieszkać 100 mln osób. Dzięki dalekowzrocznej polityce równości pierwszego po odzyskaniu niepodległości prezydenta Juliusa Nyerere naród składający się ze 124 plemion żyje w pokoju.

Uśpiony gigant

- O Tanzanii często mówi się, że to „uśpiony gigant”, co wynika z ogromnego potencjału tego kraju, który najlepsze czasy ma jeszcze przed sobą. Z jednej strony mamy tu całą tablicę Mendelejewa zapisaną w bogactwach kopalnych, z drugiej w rejonach - szczególnie tych położonych na bogatych w wodę wyżnach - panują doskonałe warunki do rozwoju rolnictwa - mówi Robert Zduńczyk, prezes Fundacji Ekonomicznej Polska-Afryka Wschodnia (PEAEF).

Ponad tysiąc kilometrów linii brzegowej Oceanu Indyjskiego i kolejne tysiące kilometrów linii brzegowej jezior Wiktorii, Tanganika i Malawi to doskonałe warunki do rozwoju rybactwa. Piękne, piaszczyste plaże i rafa koralowa, ogromne przestrzenie sawann bogatych w dziką zwierzynę (powstały tu parki narodowe z tymi najbardziej znanymi, takimi jak Serengeti i Ngorongoro), majestatyczna góra Kilimandżaro będąca mekką wspinaczy - to tylko najbardziej znane i popularne cele podróżników i turystów.

- Potencjałem Tanzanii są przede wszystkim ludzie, zawsze uśmiechnięci, zasadniczo młodzi - trzy na cztery osoby spotkane na ulicy nie przekraczają 30. roku życia - i bardzo chętni do nauki. Uczęszczanie do szkoły i chęć rozwoju nie jest tutaj przymusem, ale marzeniem każdego młodego człowieka - podkreśla prezes PEAEF.

Warto wspomnieć, że od 2000 roku Tanzania należy do najszybciej rozwijających się krajów nie tylko w Afryce, lecz także na świecie, z rocznym przyrostem produktu krajowego na poziomie 5-8 proc.

Rogate bogactwo

Tanzania zajmuje czwarte miejsce pod względem pogłowia bydła w Afryce po Etiopii, Sudanie i Czadzie. W sumie hoduje się tu ponad 31 milionów krów (w Polsce pogłowie bydła w 2019 roku to 6,3 mln).



Przez ponad 100 lat dla rolników z regionu Kilimandżaro głównym źródłem utrzymania była uprawa kawy. Teraz taką rolę zaczyna odgrywać mleko



FOT. GONIA ZDUŃCZYK

Krowy w Tanzanii są hodowane głównie na mięso lub jako inwentarz pomocny w gospodarstwie - zwłaszcza jako siła pociągowa, ale również jako forma gromadzenia majątku. W szczególności dotyczy to tradycyjnych plemion pasterskich. Dopiero na czwartym miejscu znajduje się produkcja mleka.

Ponad 98,5 proc. pogłowia to bydło tradycyjne pasterskiej rasy zebu (charakteryzuje je wytrzymałość na suszę, stosunkowo niewielka masa ciała i często ogromne rogi). Pozostałe 1,5 proc. to rasy nowoczesne mleczne i/lub mięsne.

Średnia ogólnokrajowa mleczność krów dla niewielkiego odsetka krów mlecznych i mleczno-mięsnych to około dwa tysiące litrów rocznie (w Polsce to ponad 6,4 tysiąca litrów). W sumie w 2016 roku szacunkowa produkcja mleka w Tanzanii wyniosła 2,7 miliarda litrów (w Polsce w 2019 roku było to 14 miliardów), przy czym w Tanzanii tylko 3 proc. mleka poddano przetworzeniu.

Pasterze i spółdzielnie

W Tanzanii istnieją obok siebie dwa systemy hodowli bydła. Pierwszy to tradycyjna hodowla, gdzie dominują wielkie stada plemion pasterskich (np. Masajowie), wypasane w buszu i na sawannach, a krowy produkują do 1 litra mleka dziennie.

Druga, „ulepszona” hodowla specjalistyczna to nie tylko gospodarstwa rodzinne z dwoma-trzema krowami, ale także farmy liczące do tysiąca krów. Tu domi-

nują tutaj rasy czyste (friesian, jersey), a intensywna hodowla krów opiera się na paszach transportowanych z innych części kraju (w rejonach intensywnej hodowli prawie nie ma naturalnych pastwisk). Tutaj rolnicy coraz częściej zrzeszają się w lokalne, niewielkie spółdzielnie mleczarskie.

Lokalna produkcja i przetwórstwo mleka zostały uznane przez rząd Tanzanii za jeden z priorytetów rozwoju rolnictwa i przemysłu spożywczego tego kraju. W celu zintensyfikowania lokalnej produkcji obowiązuje zakaz importu produktów mlecznych, a import maszyn i sprzętu do przetwórstwa mleka jest zwolniony z cel i podatku VAT.

Mleko zamiast kawy

Fundacja Ekonomiczna Polska-Afryka Wschodnia od 2008 roku prowadzi różne przedsięwzięcia wspierające rozwój przedsiębiorczości w Afryce Wschodniej. Na swoim koncie ma ponad 30 różnych projektów w Burundi, Kenii, Rwandzie, Tanzanii i Ugandzie.

Współpraca w regionie Kilimandżaro jest efektem spotkania przedstawicieli fundacji z rolnikami z plemienia Chaaga. Przez ponad 100 lat ich głównym źródłem utrzymania była uprawa doskonałej jakości kawy typu arabica. Jednak w ciągu ostatnich trzech dekad uprawa kawy znacząco podupadła.

- Wiązało się to z jednej strony z ważnymi zmianami na światowych rynkach, m.in. globalizacją obrotu kawy, dynamicznym rozwojem nowych, dużych rejonów produkcji, m.in. Wietnam, Kolumbia, a z drugiej ze zmianami społecznymi w Tanzanii. Dynamiczny przyrost naturalny spowodował dzielenie ziemi na mniejsze działki, przez co znacząco zmniejszył się nie tylko areał pod uprawę, lecz

także zyskowność uprawy - mówi Robert Zduńczyk.

Obecnie kawa w Kilimandżaro w 80 proc. uprawiana jest na kilkunastu dużych plantacjach, zaś dla najwtrwalszych rolników indywidualnych jest to uprawa poboczna, wynikająca bardziej z tradycji i przywiązania niż możliwości godnego zarobku.

- Z zanikiem tej uprawy pojawiła się konieczność znalezienia alternatywnej aktywności rolniczej pozwalającej na w miarę systematyczne wypracowywanie dochodu. Taką działalnością jest właśnie sprzedaż mleka - mówi prezes Fundacji.

Nie być tylko większą zlewnią

Na początku 2018 roku w wiosce Mwika na wschodnich zboczach Kilimandżaro działała już niewielka lokalna mleczarnia o nazwie Kondiki. Dziennie skupowała ona około 2-2,5 tysiąca litrów mleka od około 700 zrzeszonych w spółdzielni rolników. Połowa surowego mleka była sprzedawana większym mleczarniom ogólnokrajowym z bardzo niewielką marżą.

Mimo wcześniejszego międzynarodowego wsparcia mleczarni w zakupie sprzętu - głównie przez partnerów z Niemiec i Nowej Zelandii - nie była ona w stanie wygenerować zysku i środków na dalszy rozwój. Jedyne, czego nie brakowało spółdzielcom z Mwika, to energia i determinacja.

W wyniku dyskusji między PEAEF i spółdzielcami z Mwika powstał plan rozwoju mleczarni Kondiki. Został on zawarty we wniosku projektowym złożonym do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na finansowanie z programu „Polska Pomoc”. Dzięki temu w ciągu dwóch lat (2019-2020) zmodernizowano mleczarnię Kondiki oraz udzielono wsparcia spółdzielni

w wiosce Mwika i drugiej spółdzielni w Uru.

Rozszerzono teren i zwiększono o kolejną setkę liczbę rolników, z którymi współpracuje mleczarnia Kondiki. - Teraz są oni dla nas stabilną bazą do regularnego pozyskiwania mleka - mówi Adrian Kimario, manager mleczarni Kondiki.

Na targu i w kościele

W ramach projektu w wioskach Uru i Mwika powstały dwa centra wsparcia rolniczego. W nowo centrum w wiosce Mwika produkowane są m.in. mieszanki paszowe dla krów mlecznych, sprzedawane suplementy i środki weterynaryjne, a wyszkoleni asystenci weterynaryjni odwierają gospodarstwa, by wspierać rolników w dbaniu o zdrowie bydła czy prowadzić zabiegi sztucznej inseminacji.

- Centrum w Uru świadczy podobny zakres usług do tych w wiosce Mwika. Dodatkowo jest dużym centralnym punktem skupu mleka dla rejonu Uru. Zostało ono utworzone w oparciu o istniejące jeszcze od czasów kolonialnych budynki wykorzystywane kiedyś do skupu i magazynowania kawy - mówi przewodniczący spółdzielni Felix Shayo.

W Tanzanii tylko kilka procent ludzi robi zakupy w większych sklepach. Postawiono więc na zapewnienie dostępności produktów Kondiki w miejscach dużych skupisk ludzkich, takich jak np. targi, dworce autobusowe, szkoły, kościoły.

- Uznaliśmy, że musimy być jak najbliżej przebywających w tych miejscach konsumentów. W praktyce

oznacza to sprzedaż produktów mlecznych przez obnośnych sprzedawców przy bramach do kościołów, biurach, targach, dworcach autobusowych czy wstawianie lodówek z witryną w szkolnych stołówkach - wylicza Kimario.

Polskie maszyny w Afryce

Z tą myślą zostały zakupione m.in. niewielkie ciężarówki chłodnicze, lodówki i wózki do punktów sprzedaży, opracowano też nową wizualizację produktów (logo mleczarni, naklejki produktowe, rozróżnienie kolorystyczne produktów).

Zmodernizowano też samą mleczarnię.

- Do 2019 roku nie mieliśmy własnych schładzalni. Korzystaliśmy z tych wypożyczonych od jednej z większych konkurencyjnych firm odbierających od nas surowe mleko - mówi manager mleczarni Kondiki.

- Schładzalniki o pojemności od 500 do 5000 litrów dostarczyła polska firma MARGO z Ostrołęki. Współpraca z jej właścicielem Ireneuszem Tercjakiem jest dobrym przykładem tego, jak można łączyć działalność rozwojową Polski z rozwojem biznesu w Afryce - podkreśla Robert Zduńczyk.

Mleczarnia pozyskała prosty, ale dobry sprzęt, który będzie jej służył przez lata, a firma zdobyła praktyczną wiedzę na temat uwarunkowań i potrzeb rynku w Tanzanii.

- Zaangażowanie się we wsparcie innych w rozwoju własnego biznesu. Obecnie dogadywane są pierwsze już w pełni komercyjne transakcje sprzedaży kolejnych schładzalników do Tanzanii - mówi Robert Zduńczyk.

Jeszcze wiele do zrobienia

Z końcem 2020 roku zakończył się ten dwuletni projekt. Dzienny skup mleka nie wynosi już 2-2,5 tys. litrów - w grudniu 2020 roku regularnie dochodził do 4,5 tys. litrów. Co ważne, 3,5 tys. litrów jest przetwarzane i w formie różnych produktów trafia na lokalne rynki.

Dla Fundacji Ekonomicznej Polska-Afryka Wschodnia to jednak nie koniec współpracy z Kilimandżaro. - Obszarów do dalszego działania jest wiele: trzeba budować pomieszczenia chłodnicze, uruchamiać kolejne centra skupu mleka, wprowadzać nowe opakowania i proste, półautomatyczne maszyny. Wszystkie te i wiele innych obszarów to ogromny potencjał do współpracy dla firm z Polski. A pewne jest to, że w Afryce popytu zarówno na mleko, jak i technologię do jego przetwórstwa nie zabraknie - podkreśla Robert Zduńczyk.

Zmarła Helena Nast

POŻEGNANIE Odeszła działaczka i pracownik LZS, promotorka turystyki i sportu w województwie lubelskim

Z przykrością informujemy, że 27 grudnia 2020 roku, przeżywszy 89 lat, zmarła Helena Nast, działaczka i pracownik LZS, promotorka turystyki i sportu w województwie lubelskim.

Przygodę ze sportem, czyli jego czynne uprawianie i społeczną działalność, zaczęła jeszcze w szkole średniej w Międzyrzeczu Podlaskim. Była wtedy czołową lekkoatletką ówczesnego województwa lubelskiego, specjalizowała się w sprintach. Szkołę reprezentowała w każdej dyscyplinie sportu. Po skończeniu szkoły pracowała jako inspektor kulturalno-oświatowy organizacji „Służba Polsce”. Następnie pełniła obowiązki kierownika Ośrodka Sportu i Rekreacji przy Zarządzie Powiatowym ZMP, później już w Zrzeszeniu LZS pracowała jako instruktor Rady Powiatowej LZS w Radzynie Podlaskiej, była też sekretarzem tej Rady. Na początku lat 60. ubiegłego wieku przeszła do pracy w Radzie Wojewódzkiej LZS w Lublinie, gdzie w roku 1965 wybrano ją na sekretarza Rady Wojewódzkiej LZS ds. Turystyki. Nie ograniczała się jednak tylko do turystyki. Na równi traktowała sport i turystykę, do każdej sprawę podchodząc z należytą powagą i odpowiedzialnością. Funkcję sekretarza pełniła do roku 1984.

Na Wojewódzkim Zjeździe Delegatów Zrzeszenia LZS w 1984 roku jednomyślnie wybrano ją na Przewodniczącą Rady Wojewódzkiej



Zrzeszenia LZS w Lublinie – w ten sposób po raz drugi w historii Zrzeszenia na czele wojewódzkiej instancji LZS stanęła kobieta. Funkcję tę pełniła do roku 2000, w którym to przeszła na emeryturę, zostając Honorową Przewodniczącą RW ZLZS w Lublinie. Działalności w Ludowych Zespołach Sportowych poświęciła ponad 50 lat. Można śmiało stwierdzić, że mało było i jest w Zrzeszeniu takich ludzi, którzy rozpoczynając działalność w organizacji jako czynny, do tego czołowy w województwie sportowiec, pnać się potem po kolejnych szczeblach organizacyjnej hierarchii, zostali szefami Wojewódzkiego Zrzeszenia. Helena Nast była tego przykładem. Za swoją pracę i działalność była wielokrotnie wyróżniana różnymi medalami, odznaczeniami, i dyplomami – do najbardziej prestiżowych odznaczeń należy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Pogrzeb S.P. Heleny Nast odbędzie się 5 stycznia 2021 roku o godz. 10 na Cmentarzu Katolickim przy ulicy Lipowej w Lublinie.

Nowy Rok z wysokiego C

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ Koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin cały czas trenują i przygotowują się do pierwszego po dłuższej przerwie ligowego spotkania. 3 stycznia 2021 roku zmierzą się na wyjeździe (godz. 17) z aktualnym mistrzem Polski VBW Arka Gdynia

Krzysztof Kurasiewicz

„Pszczółki” stawily się na treningu 23 grudnia, po powrocie z kwarantanny. W zajęciach brała również udział Morgan Bertsch, która wcześniej narzekała na uraz stawu skokowego. Jak mówi nam Krzysztof Szewczyk, trener lublinianek, od tego czasu Amerykanka trenuje normalnie z drużyną. Odpoczywa za to Wiktoria Duchnowska, która narzeka na ból pleców.

– Morgan miała o tydzień dłuższą przerwę niż reszta zespołu, także na pewno będzie potrzebowała więcej czasu – dodaje szkoleniowiec.

Dobra dyspozycja Amerykanki będzie kluczowa dla zielono-białych w starciu z gdyńską Arką. Nie jest tajemnicą, że jest to zespół stawiany w roli faworyta do zdobycia złotego medalu Mistrzostw Polski. Co więcej, akademicki z Lublina przystąpią do tego meczu po trzytygodniowym rozbracie z ligowym graniem.

Drużyna prowadzona przez łotewskiego szkoleniowca Gundarsa Vetre nie znalazła jeszcze pogromcy w Energa Basket Lidze Kobiet. Średnio wygrywa różnicą 35 punktów, a najmniejszą przewagę po ostatnim gwizdku miała we Wrocławiu, gdzie pokonała



Jak w niedzielnym spotkaniu wypadnie Morgan Bertsch (z piłką)?

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

Ślęzę 78:60. Ten wynik jest jednak mylący – po trzech kwartach gdyńskanki prowadziły 71:41.

– Chcemy zagrać w swoim stylu, korzystać z szybkiego ataku i uruchamiać naszych strzelców. Na pewno nie możemy pójść z Arką na wymianę ciosów, bo to jest zespół nastawiony na ofensywną grę – przyznaje Krzysztof Szewczyk.

Warto przypomnieć, że gdyńskanki łączą występy w Polsce z tymi w Europie. Na początku grudnia Arka rozegrała serię trzech meczów w Eurolidze. Podopieczne Gundarsa Vetry trzy razy schodziły z parkietu

pokonane – najpierw przegrały z francuskim LDLC ASVEL Feminin (57:89), potem z tureckim Fenerbahçe Oznur Kablo (70:80), a na końcu z czeskim ZVVZ USK Praha (76:85). Kolejne spotkania w europejskich pucharach Arka rozegra w dniach 19-22 stycznia.

O mistrzu Polski można powiedzieć, że jest to drużyna z klasowymi zawodniczkami na każdej pozycji. Liderką pod względem statystycznym jest Alice Kunek. Australijka z irlandzkim paszportem zdobywa średnio 17.4 punktu, a do tego dokłada 4.4 zbiórki oraz 3.3 asysty.

NOWE TWARZE?

Według naszych informacji, działacze lubelskiego klubu nie przewidują sprowadzania nowych zawodniczek do składu. Zespół wykorzysta już limit zakontraktowanych zagranicznych koszykarek. Gdyby doszło do jakiegoś wzmocnienia, to musiałaby to być osoba z polskim paszportem. Klub jest za to przygotowany na ewentualne przeprowadzenie „awaryjnego transferu”, czyli wymiany jednej zawodniczki na inną.

30 grudnia: KS Basket 25 Bydgoszcz – VBW Arka Gdynia (zakończony po zamknięciu wydania) • CTL Zagłębie Sosnowiec – CCC Polkowice (zakończony po zamknięciu wydania); **2 stycznia:** CCC Polkowice – Energa Toruń; **3 stycznia:** VBW Arka Gdynia – Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin • DGT AZS Politechnika Gdańska – Polska-Strefalnestwycji Enea Gorzów Wielkopolski • KS Basket 25 Bydgoszcz – CTL Zagłębie Sosnowiec • Enea AZS Poznań – GTK Gdynia.

1. Arka	9	18	858:537
2. Pszczółka	10	17	796:711
3. CCC	8	16	727:468
4. Gorzów	9	16	721:612
5. Basket	9	16	709:639
6. Politechnika	11	16	857:875
7. Poznań	11	15	801:819
8. Zagłębie	10	14	800:788
9. Ślęza	10	13	713:744
10. GTK	12	12	718:1058
11. Energa	11	12	535:984

W Górniku mamy „Kiereś Time”

ROZMOWA z Tomaszem Midzierskim, obrońcą Górnika Łęczna

● **Za Panem i kolegami z Górnika bardzo udane 12 miesięcy.**

Najpierw awans do Fortuna I Ligi, a teraz miejsce na podium na półmetku rozgrywek. Spodziewał się pan tego?

– Mijający rok nikogo nie rozpieszcza, branży sportowej również. Każdy odczuł jego trudy – my piłkarze też. Jednak mimo tego udało nam się go uwiecznić tym co najważniejsze – awansem do Fortuna I Ligi. To był cel, który sobie wyznaczaliśmy. Natomiast w drugim półroczu towarzyszyło nam pozytywne flow, poparte ciężką pracą i fajną atmosferą w szatni. Latem drużyna została wzmocniona i poszła za ciosem. Jesteśmy obecnie na trzecim miejscu w tabeli. Dla niektórych nasza pozycja może być zaskakująca, ale w mojej opinii w pełni na to miejsce zasłużyliśmy.

● **Pod względem mentalnym ciężiej było wiosną bić się o awans, czy grać jesienią na wyższym poziomie bez tak dużej presji?**

– Zdecydowanie ciężiej było walczyć o awans. Wiedzieliśmy jakie były wobec nas wymagania i jaki był cel naszej drogi. Natomiast przed startem pierwszej ligi nastawialiśmy się na to, że powalczymy o jak najlepsze wyniki. Naszym atutem była siła,



Tomasz Midzierski i jego koledzy jesienią okazali się rewalacją rozgrywek Fortuna I Ligi

FOT. GORNIK.ŁĘCZNA.P.L

wyrównana kadra i zgranie. W szatni panuje bardzo dobra atmosfera, a nad wszystkim czuwa trener Kamil Kiereś. Zespół latem w zasadzie się nie zmienił więc powiedzieliśmy sobie, że postaramy się pokazać w nowych rozgrywkach z jak najlepszej strony. Myślę, że szczególnie u siebie udowodniliśmy, że jesteśmy mocni.

● **Na swoim stadionie byliście niepokonani. Na wyjazdach szło za to nieco gorzej. Jednak gdyby w meczu z Sandecją Nowy Sącz po pana bramce udało się utrzymać wygraną, to przerwę w rozgrywkach Górnik spędziłby na drugim miejscu...**

– Wówczas bylibyśmy na miejscu dającym awans do PKO BP Ekstraklasy i niektórym głowy mogłyby powędrować trochę za daleko do góry. W szatni mówiliśmy sobie, że po 17 meczach mielibyśmy 34 punkty co dałoby nam średnią dwóch punktów na mecz. Taką średnią zakładaliśmy sobie zresztą w drugiej lidze. Trzecia lokata nie jest jednak zła. Mamy tyle samo punktów co ŁKS Łódź, a zespoły „goniące” są również mocne. Runda wiosenna pokaże czy jesteśmy gotowi do awansu czy też nie. Jeśli wiosną powtórzymy to jak graliśmy jesienią u siebie i poprawimy wyniki na wyjazdach to będziemy poważnym kandydatem by zapukać do bram ekstraklasy.

● **Ze względu na pandemię musieliście grać często mecze co trzy dni. Dla pana jako doświadczonego zawodnika był to odczuwalnie inny sezon niż wcześniejsze?**

– Runda wiosenna w drugiej lidze zmieniła się poprzez lockdown, a jesienią w Fortuna I Lidze kilka razy przekładano mecze. Obie te kwestie spowodowały, że faktycznie graliśmy spotkania bardzo często. Tutaj jednak wyraźnie widać było doświadczenie trenera Kieresa, a także bardzo dobrą pracę trenera Andrzeja Orszulaka. Dzięki temu

mieliśmy siłę by walczyć w każdym meczu i dużo biegać, nawet przez więcej niż 90 minut.

● **Przykładem tego może być wasz mecz z Miedzią Legnica kiedy zdobyliście gola w doliczonym czasie gry**

– W końcówce strzelaliśmy zresztą też gole z GKS 1962 Jastrzębie i z Arką Gdynia. W szatni nazwalimy to sobie zresztą w specyficzny sposób. Kiedyś się mówiło się, że jedna Wenta to 16 sekund, a u nas czas od 88 minuty plus dodatkowe doliczone minuty przez sędziego nazwaliliśmy „Kiereś Time”. Pokazaliśmy, że potrafimy wówczas jeszcze mocniej zaatakować przeciwnika, prezentując się lepiej od niego pod względem motorycznym. Nawet w przegranym meczu wyjazdowym ze Stomilem Olsztyn grając w „dziesiątkę” byliśmy równorzędnym rywalem dla ekipy z Warmii. Jeszcze grając po jedenastu niespodziewanie straciliśmy gola, a po przerwie grając w osłabieniu prezentowaliśmy się dobrze. Doprowadziliśmy do remisu na ciężkim terenie i chcieliśmy zdobyć jeszcze jedną bramkę, ale w efekcie sami ją straciliśmy. Rywale ostatecznie wygrali ale to spotkanie też pokazało, że bylibyśmy bardzo dobrze przygotowani pod względem kondycyjnym

● **Jednak po wygranych meczach „wodzirejem” w szatni, wznoszącym okrzyk „kto wygrał mecz”, był Tomasz Midzierski. Gardło zdołało już odpocząć?**

– Prawda jest taka, że podczas meczu człowiek gada dużo łykając przy tym sporo zimnego powietrza. Potem jeszcze może wnieść radosny okrzyk w szatni. W efekcie zdarzało się skrzeczeć w domu jak stary gramofon, ale na szczęście nie na długo, bo moje gardło dość szybko się regeneruje. Tak się złożyło, że mam pewne predyspozycje wokalne – mam na myśli donośny głos, proszę nie mylić tego z umiejętnością śpiewania.

● **Rezon w szatni trzymają zawodnicy zaliczani do „starszyny”?**

– Tak, ale nie jest to na zasadzie, że tylko nasze zdanie się liczy i jest najważniejsze. W szatni Górnika jest dużo fajnej młodzieży, która wprowadza dobry klimat. Warto tutaj zaznaczyć, że dzisiejsi młodzi piłkarze są zupełnie inni niż kiedyś. Są bardziej świadomi i chętni do pracy, a przy tym nie kuszą ich pokusy. Twardo stąpają po ziemi, a to wpływa na dobrą atmosferę. Mamy zawodników, którzy nie boją się ciężkiej pracy, a to bardzo pomaga w rozwoju drużyny.

● **Młodzi pracują z pokorą, a czy starsi czasami nawołują do**

zostawienia telefonu i nie wrzucanie filmików lub zdjęć do mediów społecznościowych?

– Jeśli takie działania są poparte zdrowym rozsądkiem to nie ma z tym żadnego problemu. Przyznam, że ja sam lubię spojrzeć co koledzy zamieszczają czasami w sieci. Świat idzie do przodu i nie uciekniemy od „social mediów”. W Górniku na szczęście nie jest tak, że każdy wchodząc do szatni patrzy się w telefon. Kiedyś starsi koledzy czytali papierowe gazety i po takiej prasówce dokonanej przez wszystkich nadawała się ona do kosza. Dzisiaj wszystko jest w internecie. My zresztą lubimy pokazać sobie jakieś śmieszne filmiki czy memy bo jest przy tym spory ubaw.

● **W planach w okresie przygotowawczym jest wyjazd na zgrupowanie. Jeśli dojdzie do skutku karty pójdą w ruch czy to także już relikty przeszłości?**

– Na pewno pogramy, chociaż nie tylko w pokera. Popularna stała się gra w kości, a Maciek Gostomski „zaraził nas” grą w kanastę. Niektórzy lubią pograć też w kuku. Wszystko jednak ze zdrowym rozsądkiem. Wracając z wyjazdów niektórzy sięgają po książki, a do tego nie brakuje opowieści o tym jak to bywało kiedyś i wspominania dawnych czasów.

Każdy skok to nagroda

SKOKI NARCIARSKIE Po świetnym występie w Oberstdorfie Kamil Stoch i jego koledzy z reprezentacji przygotowują się do kolejnego konkursu w ramach 69 Turnieju Czterech Skoczni. W Sylwestra odbędą się kwalifikacje na obiekcie w Garmisch Partenkirchen, a w Nowy Rok kolejne zawody

Polscy skoczkowie w ostatnich dniach przebyli drogę z piekła do nieba. Jeszcze dzień przed zawodami w Niemczech wydawało się, że żaden z naszych kadrowiczów nie będzie mógł zaprezentować się na skoczni, a co za tym idzie tegoroczny TCS od razu będzie trzeba spisać na straty. Jednak dzięki uporowi sztabu trenerskiego i Polskiego Związku Narciarskiego Białe-Czerwoni wystąpili w zawodach. I to z bardzo dobrym skutkiem.

Andrzej Stękała zajął w Oberstdorfie siódme miejsce, a na drugiej lokacie zmagania zakończył Kamil Stoch. Tym samym skoczek z Żebu kolejny raz w swojej karierze ma szansę na triumf w tej prestiżowej imprezie. – Sytuacja jaka nas spotkała pokazała mi, że bardzo chcę skakać. Każdy dzień na skoczni trzeba traktować jako coś super i tak do tego podszedłem – powiedział po konkursie Stoch cytowany przez portal skijumping.pl. – Warto podziękować jednak trenerom, którzy nie spali praktycznie przez dwie doby i walczyli, abyśmy wystartowali w tych zawodach. Jestem bardzo zadowolony z wykonanej pracy, bo musiałem zmagać się ze swoimi słabościami. Wiele rzeczy sobie poukładałem podczas Świąt, a także w trakcie pobytu w Oberstdorfie. Mam nadzieję, że wróciłem na odpowiednie tory i pozytywne myślenie – dodał.

Drugie miejsce w pierwszym z czterech konkursów



Kamil Stoch po pierwszych zawodach w 69. TCS jest na drugim miejscu

FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

stawia trzykrotnego mistrza olimpijskiego w bardzo dobrej sytuacji. Aby jednak nadal być w czołówce Stoch musi podtrzymać dobrą dyspozycję także na skoczni w Garmisch-Partenkirchen. Nasz najlepszy skoczek ma różne wspomnienia z tego obiektu. Przed rokiem zepsuł jedną z prób i w efekcie zajął dopiero 19 miejsce. Wcześniej jednak potrafił skakać tam rewelacyjnie i wygrywać jak choćby 1 stycznia 2018 roku. Jak więc będzie tym razem? Kibice z pewnością będą ścisnąć kciuki by Polak znalazł się przynajmniej na podium,

co pozwoli mu liczyć się w walce o zwycięstwo przed dwoma kolejnymi konkursami, które zaplanowano w Innsbrucku i Bischofshofen.

Noworoczny konkurs w „Ga-Pa” będzie można obejrzeć na żywo na antenie TVP, TVP Sport i Eurosport. Transmisja dostępna także w internecie pod adresem sport.tvp.pl. Ponadto kibice mogą obejrzeć kwalifikacje za pośrednictwem francuskiej stacji.

Program zawodów w Garmisch Partenkirchen

31 grudnia (czwartek):

11.45 – oficjalny trening • 14 – kwalifikacje • **1 stycznia (piątek):** 12.30 – seria próbna • 14 – konkurs indywidualny.

KLASYFIKACJA 69. TURNIEJU CZTERECH SKOCZNI PO PIERWSZYM KONKURSIE

1. Karl Geiger 291.1 pkt • 2. Kamil Stoch 288.3 pkt • 3. Marius Lindvik 285.2 pkt • 4. Halvor Egner Granerud 280.1 pkt • 5. Markus Eisenbichler 274.3 pkt • 6. Stefan Kraft 273.6 pkt • 7. Andrzej Stękała 273.3 pkt • 8. Philipp Aschenwald 273 pkt • 9. Anze Lanisek 270.1 pkt • 10.

Ziga Jelar 269.8 pkt • 15. Dawid Kubacki 264.3 pkt • 21. Piotr Żyła 256.7 pkt • 30. Klemens Murańka 238.3 pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA PUCHARU ŚWIATA

1. Halvor Egner Granerud 650 pkt • 2. Markus Eisenbichler 508 pkt • 3. Kamil Stoch 258 pkt • 4. Anze Lanisek 248 pkt i Piotr Żyła 248 pkt • 6. Robert Johansson 244 pkt • 7. Karl Geiger 241 pkt • 8. Dawid Kubacki 221 pkt • 9. Pius Paschke 212 pkt • 10. Yukiya Sato 206 pkt.

Przetrwać jak najdłużej

BIEGI NARCIARSKIE W piątek rozpoczyna się cykl Tour de Ski. Impreza w tym roku odbędzie się w mocno okrojonej obsadzie. W stawce pojawi się jednak Monika Skinder z MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski

Ta impreza to najbardziej prestiżowy turniej w biegach narciarskich. Jego renomę można porównać chociażby z Turniejem Czterech Skoczni w skokach narciarskich. W tym roku jednak będzie miała specyficzny przebieg ze względu na pandemię koronawirusa. Start w niej odpuściło kilka istotnych zawodniczek, w tym cała kadra Norwegii, a także genialna Szwedka Charlotte Kalla. Jest to związane z tym, że imprezę docelową dla największych gwiazd są mistrzostwa świata, więc nie chcą one ryzykować zakażenia koronawirusem. Tour de Ski to przecież bardzo wymagająca rywalizacja, która odbywa się w trzech lokalizacjach, a finałowa wspinaczka pod Alpe Cermis jest bardzo wyczerpująca



Monika Skinder w tym sezonie już cztery razy zdobywała punkty Pucharu Świata

FOT. MATERIAŁY PRASOWE LUBELSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

nawet dla najbardziej wytrzymałych zawodników.

W gronie uczestników znajduje się reprezentacja Polski, której liderką powinna być Izabela Marcisz. Przynajmniej na pierwszym

odcinku, sprincie stylem dowolnym w Val Mustair, kibice nad Wisłą swoją uwagę poświęcą jednak przede wszystkim Monice Skinder. Zawodniczka MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lu-

belski w tym sezonie regularnie punktuje w sprintach. Najwyżej, na 15 miejscu, była w Davos. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata nastolatka z Rogóżna jest obecnie na 36 pozycji. – Monika miała teraz kilka dni odpoczynku i miała czas odwiedzić Tomaszów Lubelski. Do startu w Tour de Ski przygotowywała się w Zakopanem, które obecnie jest jedynym miejscem w Polsce, gdzie można trenować na śniegu. Tour de Ski to bardzo długa i wymagająca impreza, dlatego nie liczę, że Monika będzie walczyć w klasyfikacji generalnej. Dla niej najważniejszy będzie noworoczny sprint w Val Mustair. Celem na ten start jest przejście przez kwalifikacje. W kolejnych biegach chciałbym, żeby udawało się jej dobiegać do mety. To pozwoliłoby jej dobrać do zaplanowanego na

9 stycznia sprintu w Val di Fiemme. Czy wbiegnie pod Alpe Cermis? To zależy od jej pozycji w klasyfikacji generalnej Tour de Ski – mówi Waldemar Kołcun, klubowy trener Moniki Skinder. (KK)

PROGRAM TOUR DE SKI

1 stycznia: Val Mustair – sprint stylem dowolnym • **2 stycznia:** Val Mustair – bieg masowy na 10 km stylem klasycznym • **3 stycznia:** Val Mustair – bieg pościgowy na 10 km stylem dowolnym • **5 stycznia:** Toblach – bieg na 10 km stylem dowolnym • **6 stycznia:** Toblach – bieg pościgowy na 10 km stylem klasycznym • **8 stycznia:** Val di Fiemme – bieg masowy na 10 km stylem klasycznym • **9 stycznia:** Val di Fiemme – sprint stylem klasycznym • **10 stycznia:** Val di Fiemme – bieg pościgowy na 10 km stylem dowolnym.

Sukces po pięciu latach

PIŁKA RĘCZNA W meczu kończącym towarzyski turniej w Jastrzębiu-Zdroju Polska pokonała Rosję 25:23. Była to pierwsza wygrana Białe-Czerwonych z tym rywalem od 2015 roku

Zwycięstwo nad Sborną zagwarantowało podopiecznym trenera Patryka Rombla pierwsze miejsce w imprezie. Obie drużyny są na etapie przebudowy i przygotowań do występu w styczniowych mistrzostwach świata w Egipcie. W porównaniu do pierwszego spotkania Polski z Algierią w kadrze reprezentacji zaszyły cztery zmiany. W składzie pojawili się po kwarantannie związanej z zakażeniem koronawirusem, Tomasz Gębala, Michał Olejniczak z Łomży Vive Kielce oraz niedawno kontuzjowani Michał Daszek i Przemysław Krajewski, zawodnicy Orlenu Wisły Płock. Pojawienie się w kadrze ostatniego sprawiło, że w składzie zabrakło miejsca dla lewoskrzydłowego Azotów Puław Piotra Jarosiewicza. Zagrali za to inni puławianie obrotowy Dawid Dawydzik i rozgrywający Rafał Przybylski. Pierwszy zdobył trzy bramki, drugi zaznaczył swój występ jednym trafieniem. Cała trójka walczy o wyjazd z kadrą na mistrzostwa świata do Egiptu. Miejsce w składzie powinien uzyskać numer jeden na pozycji obrotowego Kamil Syprzak z PSG. Jego zespół walczył w Final Four Ligi Mistrzów, w którym zajął trzecie miejsce. W ekipie Rosji zabrakło z tego samego powodu Daniila Szyszkariewa, który jest zawodnikiem Veszprem.

Kadra przenosi się do Płocka, gdzie przygotowywać się będzie już bezpośrednio do dwóch meczów eliminacji mistrzostw Europy z Turcją (6 i 9 stycznia). Od 13 stycznia rozpoczyna się w Egipcie mistrzostwa świata. Polska zagra tam z Tunezją (15 stycznia), Hiszpanią (17 stycznia) i Brazylią (19 stycznia). Finał zaplanowano na 31 stycznia.

THW KIEL MISTRZEM

THW Kiel wygrało Ligę Mistrzów sezonu 2019/2020. Popularne Zebry pokonały w finale faworyzowaną FC Barcelę Lassa 33:28. To czwarty w historii tytuł mistrza Niemiec. Trzecie miejsce zajął Paris Saint Germain HB z Kamilem Syprakiem w składzie. Mistrzowie Francji pokonali w spotkaniu o brązowy medal Telekom Veszprem 31:26. Polak zdobył trzy bramki.

Lotto (29.12)

1, 17, 23, 37, 45, 48.

Lotto Plus (29.12)

4, 27, 29, 31, 39, 49.

Multi Multi (30.12), godz. 14

23, 24, 29, 33, 35, 37, 38, 39, 41, 44, 45, 46, 49, 51, 59, 64, 70, 72, 73, 74. Plus 49.

Multi Multi (29.12), godz. 21.50

5, 8, 9, 11, 16, 23, 25, 27, 31, 43, 44, 46, 48, 59, 61, 65, 73, 74, 75, 80. Plus 46.

Mini Lotto (29.12)

6, 14, 16, 21, 37.

Ekstra Pensja (29.12)

4, 20, 28, 29, 30 – 2.

Ekstra Premia (29.12)

15, 19, 20, 22, 24 – 1.

Kaskada (30.12), godz. 14

2, 3, 4, 5, 6, 10, 13, 15, 16, 22, 23, 24.

Kaskada (29.12), godz. 21.50

1, 5, 6, 7, 10, 12, 13, 15, 16, 21, 23, 24.

Super Szansa (30.12), godz. 14

1, 4, 1, 7, 4, 2, 5.

Super Szansa (29.12), godz. 21.50

4, 8, 1, 8, 6, 0, 6.

Celem jest poprawa stylu gry i wyników zespołu

ROZMOWA z Martą Daniewską, prezesem Motoru Lublin

• Nie miała Pani obaw przed objęciem posady w Motorze? W końcu wcześniej nie miała Pani nic wspólnego z piłką nożną?

– Najważniejsze zasady funkcjonowania klubu sportowego są w większości dyscyplin drużynowych bardzo podobne, a ja od ponad siedmiu lat pracuję w MKS Lublin. W piłce nożnej są nieco inne realia niż te, które poznałam wcześniej w środowisku piłki ręcznej, ale gdybym obawiała się przeskoku do innej dyscypliny, to nie przyjąłabym oferty pracy w Motorze.

• Czy coś w nowej pracy było szczególnie zaskakujące?

– Piłka nożna jest pod wieloma względami na tyle nieprzewidywalną dyscypliną, że codziennie może nas coś zaskoczyć. Dlatego każdy dzień pracy jest swego rodzaju wyzwaniem. Satysfakcję sprawia mi świadomość, że dowiaduje się o futbolu coraz więcej i poznaje go z wielu stron.

• Ma Pani za to doświadczenie z innej dyscypliny sportu – piłki ręcznej. Lata spędzone w MKS Lublin okazały się w jakiś sposób pomocne?

– Oczywiście, że tak, nawet pomimo faktu, że MKS Perła Lublin to zespół kobiecy, a Motor to męska drużyna. Jak już wspomniałam, codzienne funkcjonowanie klubu sportowego ma wiele podobnych do siebie cech, zarówno pod kątem współpracy z zawodnikami, jak i trenerami, czy w sprawach organizacyjnych. W piłce ręcznej nauczyłam się walki o najwyższe cele w każdym sezonie i taką filozofię postaram się również realizować w Motorze.

• Po rundzie jesiennej drużyna zajmuje 11 miejsce w tabeli. Liczyliście na więcej?

– Wierzymy w to, że nasz zespół ma większy potencjał, niż pokazuje to aktualnie zajmowane miejsce w tabeli. Liczymy na to, że po odpowiednich wzmocnieniach drużyna będzie jeszcze silniejsza w rundzie wiosennej. Duże nadzieje pokładamy w naszym nowym sztabie szkoleniowym, którego celem jest poprawa stylu gry i wyników zespołu.

• W ostatnim meczu ligowym w 2020 roku Motor zremisował z Pogonią Siedlce 3:3 mimo prowadzenia trzema bramkami. Czy przebieg spotkania miał



Pełniąca obowiązki prezesa Motoru Marta Daniewska i nowy trener klubu z Lublina Marek Saganowski

FOT. MOTOR LUBLIN

wpływ na przyspieszenie decyzji o zmianie trenera?

– Decyzja o rozstaniu z trenerem Mirosławem Hajdą wynikała z analizy całej rundy jesiennej w wykonaniu pierwszego zespołu. Przebieg meczu z Pogonią z pewnością potwierdził, że potrzebujemy zmian.

• Udało się już skompletować nowy sztab szkoleniowy. Teraz skupiacie się przede wszystkim na transferach? I czy jest szansa, że w zimie do zespołu dołączy jakiś zawodnik z „nazwiskiem”?

– Istnieje powiedzenie, że „transferu lubią ciszę”. Nie zamierzamy składać szumnych zapowiedzi. Zimowe okienko transferowe jest specyficzne i dużo trudniejsze od letniego. Na pewno dojdzie w zespole do zmian personalnych, aczkolwiek jest za wcześnie, by zdradzać jakiegokolwiek szczegóły. Mamy konkretny plan działań i zamierzamy go realizować krok po kroku. Będziemy starali się w każdym okienku ściągać piłkarzy, którzy podniosą jakość naszej drużyny.

• Czy można już powiedzieć, kto odejdzie z drużyny?

– Sztab szkoleniowy ma swoją wizję gry oraz składu personalnego w rundzie wiosennej. Więcej szczegółów będziemy mogli ujawnić w styczniu.

• Wiosną celem będzie walka o miejsce w strefie barażowej?

– Chcemy, by zespół walczył o możliwie jak najwyższą lokatę i zwycięstwo w każdym spotkaniu. Mamy aspiracje i chcemy w ciągu najbliższych lat stać się znaczącym ośrodkiem na mapie krajowego futbolu. Naszym celem jest znalezienie się w Ekstraklasie najpóźniej w 2025 roku. By tak się stało, musimy wygrywać. Jestem przekonana, że trener Marek Saganowski zaszczerpi w zespole zwycięską mentalność. Pamiętajmy, że jeszcze kilka miesięcy temu, razem z naszym nowym trenerem analitykiem Kacprem Marcem, trener Saganowski świętował zdobycie mistrzostwa Polski, pracując w sztabie szkoleniowym Legii Warszawa.

• O finanse chyba nie trzeba się martwić, a czy organizacyjnie klub za kilka miesięcy będzie już gotowy na grę w Fortuna I lidze?

– Jeżeli chodzi o finanse, to pragnę podkreślić, że poruszamy się wokół określonego budżetu i nie chcemy tworzyć, tzw. „kominów płacowych”. Mamy inwestora w osobie Pana Zbigniewa Jakubasa, ale też skupiamy się na pozyskiwaniu firm, które w marketingu sportowym dostrzegają dla siebie korzyści i dołączają do nas. Wszystkie działania w klubie są i będą przemyślane. Nie zamierzamy być rozrzutni i kupować za wszelką cenę. Pod względem organizacyjnym jako klub cały czas zbieramy odpowiednie doświadczenie, które umożliwi nam spokojne funkcjonowanie na wyższych szczeblach. Nie boimy się wyzwań i stawiamy na ciągły rozwój, dlatego na pewno będziemy gotowi na wiele scenariuszy. Najpierw wszystko musi się jednak rozstrzygnąć na boisku.

• Sytuacja z Michałem Żewłakowem była chyba do tej pory największym wyzwaniem w Pani pracy w Motorze?

– Nie wydaje mi się, by określanie tej sytuacji mianem „wyzwania” było właściwe. Michał popełnił błąd, którego konsekwencje będzie

ponosił jeszcze przez pewien czas. Uważam, że każdy zasługuje na drugą szansę. Proszę pamiętać, że mówimy o fachowcu w swojej dziedzinie, który ma w naszym klubie wiele do udowodnienia, zwłaszcza teraz. Wierzymy, że Michał Żewłakow zrobi dla Motoru Lublin jeszcze dużo dobrego.

• Wiadomo już, że dyrektor sportowy zostanie na swoim stanowisku, a czy poniósł jakieś konsekwencje i jakie akcje planujecie w najbliższym czasie z jego udziałem?

– Nie zamierzamy ujawniać publicznie wewnętrznych ustaleń. O wszelkich akcjach z udziałem osób związanych z Motorem Lublin będziemy informować w naszych mediach społecznościowych i na stronie internetowej klubu. Korzystając z okazji, chciałabym życzyć wszystkim kibicom szczęśliwego nowego roku i wielu sportowych emocji w trakcie nadchodzących 12 miesięcy. Mam nadzieję, że wiosną będziemy mogli zobaczyć się na stadionach.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Jest nowy trener w Białopolu

PIŁKARSKA IV LIGA Robert Tarnowski poprowadzi w rundzie wiosennej Unię Białopole. Sytuacja beniaminka jest bardzo trudna, bo w obecnych rozgrywkach wywalczył zaledwie trzy punkty

U nia po 19 meczach ma na koncie jedno zwycięstwo i aż 18 porażek. Dodatkowo bilans bramkowy 20-58. Ekipa z Białopola przegrała wszystkie 10 spotkań u siebie. Jedyny komplet punktów wywalczyła na początku sierpnia w Biłgoraju, gdzie pokonała tamtejszą Ładę 3:0.

Tarnowski ostatnio pracował z piłkarzami Kłosa Gmina Chelm.

Ten klub z przerwami prowadził tak naprawdę już od 2012 roku i to z sukcesami. W sezonie 2015/2016 jego podopieczni zanotowali świetny sezon. W cuglach wygrali rywalizację w chełmskiej klasie okręgowej z dorobkiem 72 punktów. Drugi Start Krasnostaw wyprzedził wówczas aż o 15 „oczek”. Co więcej, przez rozgrywki przeszli „suchą stopą”, bo nie doznali ani jednej porażki. Na 26 meczów za-

notowali aż 23 zwycięstwa i trzy remisy. Świetnie spisywała się także defensywa, która straciła zaledwie 14 goli.

W 2016 roku szkoleniowiec zrobił sobie jednak przerwę od piłki. Do klubu wrócił za to we wrześniu 2018 roku. I jego podopieczni zakończyli zmagania na dziewiątym miejscu. Dużo gorzej było jednak w poprzednim sezonie. Kłós uratowała pandemia koronawirusa, bo

po 16 kolejkach zajmował trzecią pozycję od końca. Podobnie jest zresztą w trwającym teraz sezonie. Dlatego trener Tarnowski w październiku ponownie podziękował za współpracę.

Z piłkarzami Unii 46-letni trener ma spotkać się na pierwszym treningu w sobotę, 9 stycznia. Na pewno wiosną czeka go bardzo trudne zadanie, bo jego nowi podopieczni będą walczyć o utrzyma-

nie przy okazji rywalizacji w grupie spadkowej. Jeżeli nie poprawią jeszcze swojego dorobku w trzech ostatnich kolejkach rundy rewanżowej, to będą głównym kandydatem do pożegnania się z IV ligą. W końcu w grupie drugiej tracą do Łady tylko trzy punkty, ale do Kłosa aż 15. W grupie pierwszej najgorsi też mają lepszy dorobek – Start Krasnostaw 11 „oczek”, a Bizon Jeleniec 12.

(LUKISZ)

Wspólne mianowniki

ENERGA BASKET LIGA Pszczółka Start Lublin w sobotę mierzy się z Arged BMSlam Stal Ostrów Wielkopolski. W ekipie gości ostatnio doszło do sporych zmian, a do zespołu dołączyli trener Igor Milicic oraz Armani Moore

Los w tym sezonie uwielbia wiązać zespoły z Lublina i Ostrowa Wielkopolskiego wspólnym mianownikiem. W przypadku tych dwóch drużyn można znaleźć co najmniej dwa elementy, które je łączą. Pierwszą jest postać Armani Moore'a. Amerykanin rozpoczął ten sezon w Pszczółce, której miał być jednym z liderów. Oczekiwania i rzeczywistość w jego przypadku dość szybko się rozjechały, bo Moore błyszczał, ale głównie w przedsezonowych sparingach. Kiedy przyszła kolej na ligę, to 26-letni skrzydłowy zgubił formę – stał się bardzo przewidywalny i kompletnie nie potrafił odnaleźć się w taktyce preferowanej przez Davida Dedka. W Pszczółce zagrał w sumie 13 ligowych spotkań, ale tylko kilka można zakwalifikować do kategorii tych dobrych. Ostrów Wielkopolski w jego przypadku był dla niego wybawieniem, bo w Stali wyraźnie odżył. Na parkiecie spędza znacznie więcej czasu niż w Lublinie, co przekłada się na lepsze statystyki. W nowych barwach Moore średnio zdobywa blisko 10 pkt na mecz.

Drugim elementem łączącym obie ekipy jest Suzuki Puchar Polski. Impreza odbędzie się w lutym w Lublinie, a w pierwszej rundzie los skojarzył ze sobą właśnie drużyny Pszczółki i Arged BMSlam Stal. – W turnieju finałowym Suzuki Puchar Polski nie ma słabych drużyn. Z każdym trzeba się bić.



Armani Moore (z piłką) jeszcze kilka tygodni temu reprezentował barwy Pszczółki Start Lublin

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Wiadomo, że Stal to mocna ekipa, ale wierzę, że pokażemy się w tej imprezie z dobrej strony – mówił tuż po losowaniu Arkadiusz Pelczar, prezes Pszczółki Start.

Drużyny z Lublina i Ostrowa Wielkopolskiego już raz w tym sezonie się spotkały w bezpośrednim pojedynku. W końcówce września lepsza była Stal, która we własnej hali wygrała 79:74. Od tego momentu w ekipie sobotnich rywali Pszczółki doszło do sporych zmian. Ta naj-

ważniejsza zaszła na stanowisku trenera, gdzie Łukasza Majewskiego zastąpił Igor Milicic. Chorwata kibicom nie trzeba przedstawiać, bo to jedno z najważniejszych nazwisk w polskiej koszykówce. Milicic do niedawna pracował w Anwilu Włocławek, gdzie stworzył kapitalny zespół, który sięgnął po mistrzostwo Polski. Teraz podobną drogę chce przebyć w Ostrowie Wielkopolskim.

Stal, w opinii ekspertów, to drużyna, która śmiało może

bić się o mistrzostwo Polski. Jej olbrzymim atutem jest świetne zbilansowanie składu. Milicic ma do swojej dyspozycji ciekawych graczy obwodowych, jak np. Jakub Garbacz czy Chris Smith, jak i doświadczonych podkoszowych. W tej drugiej grupie na pierwszy plan wysuwają się Josip Sobin i Shawn King. I właśnie pod koszem powinien rozstrzygnąć się ten mecz, zwłaszcza, że Pszczółka przystąpi do niego z zaledwie jednym klasycznym centrem.

Kontrakt z Joshua Sharmą kończy się dzisiaj. Klub chciał go przedłużyć, ale Amerykanin zdecydował się skorzystać z oferty hiszpańskiego Montakit-Fuenlabrada. W tej sytuacji jedyną lubelską odpowiednią na Sobina i Kinga jest Roman Szymański.

Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 17.35. Hala Globus ze względów epidemiologicznych będzie zamknięta dla kibiców. Fani mogą jednak śledzić tę konfrontację w Polsacie Sport. **KAMIL KOZIOL**

Wypełnili obowiązek

ENERGA BASKET LIGA

Pszczółka Start Lublin bez większych problemów ograła Polpharmę Starogard Gdański

Można powiedzieć, że wczorajsze zwycięstwo było obowiązkiem dla podopiecznych Davida Dedka. Należy jednak zwrócić uwagę na okoliczności tego triumfu. Po pierwsze Polpharma w ostatnim czasie odzyskała właściwy rytm i niedawno wygrała nawet trzy mecze z rzędu. Po drugie natomiast „czerwono-czarni” musieli radzić sobie bez Joshua Sharmy, któremu wraz z końcem roku kończy się kontrakt. Amerykanin porozumiał się już z hiszpańskim Montakit-Fuenlabrada i nie pojechał do Starogardu Gdańskiego. Nieobecność Sharmy spowodowała, że jego minuty musieli przejąć inni zawodnicy. Kapitalnie zagrał zwłaszcza Kacper Borowski, który zdobył aż 22 punkty. Ciężar odpowiedzialności udźwignął również Roman Szymański. To obecnie jedyny center w kadrze lubelskiego zespołu. Szymański rozegrał znakomite zawody i zdobył 13 punktów. Do grona wyróżnionych należy dodać tradycyjnie solidnych Martina Lakse i Mateusza Dziembę. Wczorajszy triumf przesunął lublinian na trzecią pozycję w ligowej tabeli. W niej wyprzedzają ich jedynie Zastal Enea BC Zielona Góra oraz Legia Warszawa. **(KK)**

Polpharma Starogard Gdański – Pszczółka Start Lublin 91:100 (19:24, 19:25, 21:25, 32:26)

Polpharma: Allen 24 (3x3), Kowalczyk 13 (2x3), Haney 12 (1x3), Washington 7, Furstinger 5 (1x3) oraz Olisemek 18, Surmacz 11 (1x3), Walda 1.

Pszczółka: Borowski 22 (1x3), Laksa 15 (3x3), Szymański 13, Łączyński 10 (3x3), Franke 6 (1x3) oraz Dziemba 18 (3x3), Jeszke 11 (2x3), Dorsey-Walker 5, B. Pelczar 0.

Sędziowali: Kowalski, Moszakowski i Langowski. Mecz bez udziału publiczności.

Nieprzyjemna niespodzianka

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH

Perła Lublin wróciła do rozgrywek ligowych w fatalnym stylu. Podopieczne Kima Rasmussena sensacyjnie przegrały w Piotrkowie Trybunalskim z miejscową Piotrcovią. Ten wynik to olbrzymie zaskoczenie, ale gospodyniom trzeba oddać, że wygrały absolutnie zasłużenie. Piotrcovia to jedna z rewelacji początku sezonu i dobrą formę potwierdziła również wczoraj. Podopieczne Krzysztofa Przybylskiego prowadziły przez większość spotkania, a w końcówce spokojnie dowiodły przewagę. W Perle martwić może zwłaszcza fakt, że zespół stracił aż 34 bramki. Lublinianki nie potrafiły zatrzymać zwłaszcza Oktawii Płomińskiej i Magdaleny Drażyk, które zdobyły odpowiednio 8 i 7 bramek. Ta porażka sprawiła, że Perła wciąż znajduje się na trzecim miejscu w ligowej tabeli. Przed nią o dwa punkty jest KPR Gminy Kobierzycy i o punkt Zagłębie Lubin. **(KK)**

Piotrcovia Piotrków Trybunalski – MKS Perła Lublin 34:29 (19:15)

Piotrcovia: Opelt, Sarnicka 1 – Płomińska 8, Drażyk 7, Macedo 5, Roszak 4, Szynkaruk 2, Klonowska 2, Charzyńska 1, Trawczyńska 1, M. Więckowska 1, Oreszczuk 1, Zalesny 1, Abramowicz. **Kary:** 10 min.

Perła: Razum, Wdowiak – Rosiak 8, Gęga 7, Nosek 4, Anastacio 2, Królikowska 2, Tatar 2, Nocur 1, Gadżina 1, Balsam 1, Szarawaga 1, Malowic, D. Więckowska, Vinyukova, Olek. **Kary:** 16 min.

Sędziowali: Gratunik i Wołowicz. Mecz bez udziału publiczności.

Najważniejszy mecz w Polsce

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH W niedzielę w Lubinie odbędzie się kolejna odsłona świętej wojny, czyli konfrontacja miejscowego Zagłębia z MKS Perłą Lublin

Rywalizacja obu ekip to bez wątpienia najważniejsza konfrontacja w polskim szczypiarniaku. Obie drużyny od wielu lat należą do ścisłej czołówki w naszym kraju i między sobą rozdzielają medale mistrzostw Polski. Za zwyczaj na najwyższym stopniu podium stawała ekipa z Lublina, która na swoim koncie ma już 22 tytuły. Zagłębie ligę wygrało tylko raz, ale aż 13 razy kończyło rozgrywki na drugim miejscu.

Wiele spotkań pomiędzy tymi ekipami przeszło do historii. W Lublinie najczęściej wraca się do sezonu 2005/2006, kiedy obie drużyny spotkały się w wielkim finale play-off. O sprawie tytułu ostatecznie rozstrzygnęły wówczas dopiero rzuty karne, a decydujący rzut oddała Małgorzata Rola. „Miedziowe” wzięły rewanż w 2011 r., kiedy w piątym meczu finałowej serii wygrały z Lublinem różnicą zaledwie jednej bramki.



Aleksandra Rosiak i jej koleżanki czeka trudne zadanie w niedzielnym spotkaniu z Zagłębiem Lubin

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

W niedzielę takich emocji z pewnością nie będzie, bo stawka tej konfrontacji jest dużo mniejsza. Sezon dopiero się rozkręca, a przed obiema ekipami jeszcze blisko dwadzieścia spotkań. Zwycięstwo jednak pozwoli zyskać przewagę psychologiczną nad rywalem, a także odskoczyć grupie pościgowej. Już można bowiem stwierdzić, że o tytuł w tym sezonie powalczą Perła, Zagłębie oraz KPR Gminy Kobierzycy i kluczowe dla losów złotego medalu mogą okazać się bezpośrednie konfrontacje pomiędzy zainteresowanymi ekipami. W nich Zagłębie nie wypadło najlepiej, bo zgubiło już dwa punkty w starciu z Kobierzycami. W derbach Dolnego Śląska rozegranych przed świętami Bożego Narodzenia padł remis, ale w rzutach karnych lepszy był KPR.

Niedzielny mecz dla kilku zawodniczek Zagłębia będzie podróżą sentymentalną.

Karolina Kochaniak i Joanna Drabik zapisały ciekawą kartę w historii lubelskiej siódemki, a ta druga sięgała z nią nawet po Challenge Cup. W Perle przeszłość w miedziowych barwach ma jedynie Kinga Achruk. Ona jednak w tym meczu nie wystąpi, bo wciąż odpoczywa po urodzeniu dziecka.

Niedzielną rywalizację rozpocznie się o godz. 18 i będzie transmitowana przez TVP Sport.

TRENING Z MISTRZYNIAMI

Szczypiarnistki MKS Perła Lublin włączyły się do akcji organizowanej przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. W jej ramach postanowiły wystawić na aukcję 45-minutowy trening, w którym będzie mógł wziąć udział zwycięzca licytacji. Odbędzie się on do końca kwietnia 2021 r., po uprzednim ustaleniu dogodnego dla obu stron terminu. Licytacja odbywa się poprzez portal allegro.

KARTKA Z KALENDARZA

1600

królowa Elżbieta I Tudor
powołała Kompanię
Wschodnioindyjską

1857

Ottawa została stolicą
Kanady

1879

Thomas Alva Edison
zaprezentował
publicznie oświetlenie
elektryczne

1943

urodził się Ben Kingsley,
brytyjski aktor,
zdobywca Oscara dla
najlepszego aktora
pierwszoplanowego za
film „Gandhi”

1946

premiera filmu
„Pojedynek w słońcu”
w reżyserii Kinga Vidora

1948

urodziła się Donna
Summer, amerykańska
piosenkarka

1953

zaprezentowano
pierwszy,
przedprototypowy
egzemplarz Syreny

1968

dokonano oblotu
naddźwiękowego
samolotu pasażerskiego
Tu-144

1977

zakończyła się oficjalna
trzydniowa wizyta
prezydenta USA
Jimmy'ego Cartera
w Polsce

1999

amerykańska stacja NBC
wyemitowała ostatni
(752) odcinek serialu
„Sunset Beach”

2089

metrów to długość
Manhattan Bridge nad
East River w Nowym
Jorku. Dwupoziomowy
most łączący Lower
Manhattan
z Brooklynem został
otwarty 31 grudnia 1909
roku



MUZYKA „Welcome to the Other Side” to jednorazowy, ekskluzywny, ogólnościowy, bezpłatny i otwarty dla wszystkich koncert, którego ambicją, poza świętowaniem w futurystyczny sposób Nowego Roku jest przesłanie nadziei na zakończenie mrocznych czasów, które przeżywaaliśmy w tym roku.

We współpracy z miastem Paryż i pod patronatem UNESCO, Jean-Michel Jarre wraz z francuskim start-upem VRrOOM przygotował spektakularny koncert osadzony w wirtualnej katedrze Notre-Dame de Paris. Wizualizacje stworzone przez muzyka w wirtualnym świecie rozbłysną w sercu Paryża unikalną laserową scenografią 3D.

Transmisję koncertu na żywo 31 grudnia będzie można zobaczyć na:

- społecznościowej platformie Vrchat (dostępna na komputerach PC lub w wirtualnej rzeczywistości dla fanów wyposażonych w zestaw VR)

- na platformach artysty i innych platformach społecznościowych za pośrednictwem dowolnego komputera PC lub Mac, smartfona lub tabletu

- we francuskim radiu publicznym, France Inter

- kanale informacyjnym BFM Paris

Jean-Michel Jarre zagra ze studia położonego w pobliżu Notre-Dame w Paryżu, podczas gdy jego awatar będzie grał w wirtualnej katedrze. 45-minutowy koncert składał

się będzie z utworów z nominowanego do nagrody Grammy albumu Electronica, a także z nowych wersji klasyków: Oxygène i Equinoxe.

1 stycznia o godzinie 15 na wszystkich platformach streamingowych opublikowany zostanie zapis koncertu zatytułowany „Welcome to the Other Side - Live”.

„Rzeczywistość wirtualna jest dziś dla koncertów tym, czym kino było dla teatru na początku jego istnienia, rodzajem ciekawostki. Wierzę, że VR stanie się jutro samodzielny sposobem ekspresji.” - Jean-Michel Jarre



FOT. SONY MUSIC POLAND

Welcome to the Other Side

Start 31 grudnia 2020 o godzinie 23:25

YouTube: [jeanmicheljarre](https://www.youtube.com/jeanmicheljarre)

Facebook: [/jeanmicheljarre](https://www.facebook.com/jeanmicheljarre)

VRChat: [/hello.vrchat.com](https://www.vrchat.com/hello.vrchat.com)

VrrOOM: [/vrroom.buzz](https://www.vrroom.buzz)

Miasto Paryż: [paris.fr](https://www.paris.fr)

UNESCO: [unesco.org](https://www.unesco.org)

Sylwester w Paryżu

Bitwa tenorów na różę

DO ZOBACZENIA To koncert, w trakcie którego czterech śpiewaków wykonuje najpopularniejsze utwory operowe i operetkowe, po to by zyskać tytuł najlepszego tenora i zdobyć platynową różę

Projekt to autorski pomysł Alicji Węgorzewskiej. Zazwyczaj odbywał się z udziałem licznej publiczności. W tym roku jednak koncert będzie wyglądał nieco inaczej. Ograniczenia i restrykcje sanitarne związane z pandemią wymusiły na organizatorach liczne zmiany. Realizację będzie można jednak obejrzeć w telewizji.

Dyrektorka Warszawskiej Opery Kameralnej zaznacza, że „Bitwa tenorów na różę” to bardzo duże przedsięwzięcie. W jego realizację zaangażowanych jest mnóstwo osób: muzycy, obsługa techniczna.

– Siódma edycja „Bitwy tenorów na różę” będzie zorganizowana zupełnie inaczej. Z powodu pandemii nie udało się zrealizować projektu w warunkach teatralnych, koncertowych. Publiczność nie mogłaby zasiąść na widowni i nas oglądać. Orkiestra symfoniczna



siedziałyby za blisko, dystans byłby niemożliwy. Liczba muzyków na scenie była za duża dla tak wymagającego projektu – mówi w rozmowie z agencją Newseria Lifestyle Alicja Węgorzewska.

Choć w tym roku na widowni zabraknie publiczności, koncert ma być równie

W tym roku zrealizowaliśmy „Bitwę tenorów na różę” w warunkach studia telewizyjnego, jest bardzo atrakcyjna wizualnie i dźwiękowo – mówi Alicja Węgorzewska

FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

widowiskowy. Organizatorzy zadbali o to, by nie zabrakło atrakcji. Śpiewaczka serdecznie zaprasza na emisję wszystkich, którzy uwielbiają muzykę i cenią sobie operę.

– W tym roku zrealizowaliśmy „Bitwę tenorów na różę” w warunkach studia telewi-

zyjnego, jest bardzo atrakcyjna wizualnie i dźwiękowo. Będzie można ją obejrzeć 31 grudnia i 1 stycznia o godzinie 19 na TVP Kultura. Kto nie będzie mógł w tym czasie zasiąść przed telewizorem, będzie miał szansę obejrzeć „Bitwę” 3 stycznia o 15.55, już dwie części razem, w TVP HD.

Młodych uczestników w tym roku oceniać będzie wyjątkowe jury. Zwycięstwo w konkursie to wyróżnienie, które otwiera wiele dróg kariery.

– Mamy zagraniczne jury, zasiądą w nim międzynarodowe sławy: Simone Kermes – królowa sopranu barokowego, Marco Balderi, którego znamy ze współpracy z Luciano Pavarottim czy Andream Bocellim, oraz prof. Ryszard Karczykowski – król polskich tenorów. To trzy osobowe jury będzie oceniać czterech młodych tenorów – dodaje Alicja Węgorzewska.

NEWSERIA LIFESTYLE